Wydanie DEGC

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. WTOREK, 27 MARCA 1934 NR. 85

Okropna śmierć 3 osób w płomieniach

Katastrofalny pożar tkalni i przędzalni w Łodzi

Łódź, 26-go marca.

W dniu dzisiejszym o godz. 10 przedpołudniem powstał wielki pożar w tkalni i przędzalni wigoniowej A. Wienera przy ulicy Południowej 57, w którym to budynku mieści się również przędzalnia i tkalnia Bergera, Joskowicza i Eisenmanna. Ogień powstał na parterze, zajmowanym przez warsztaty Bergera, gdzie zapaliły się materjały łatwopalne i smary. W kilka sekund ogień przeniósł się z parterowej sali na wyższe piętra, gdzie płomienie objęły natychmiast łatwopalną przędzę.

Dantejskie sceny na miejscu pożaru

Liczni robotnicy w największym pośpiechu poczęli opuszczać płonący budynek, przyczem działy się straszne sceny. Na trzeciem piętrze znajdowały się warsztaty Joskowicza i płomień oraz rozszalały żywioł odcięły robotnikom drogę wyjścia. Ratowano się przez wyskakiwanie z okien na podwórza i dachy przyległych posesyj. Przybyła po 30 minutach straż ogniowa nie mogła już nic ratować i ograniczyła się tylko do ochrony przyległych budynków.

15 tragicznych ofiar

W chwilę po przybyciu straży gmach runął. grzebiąc wśród zgliszcz buchaltera fabryki Lejbowicza, oraz robotnice Baraniakową i Piaskową. W stanie ciężkim przewieziono do szpitala 12 osób, które doznały poparzenia, złamania rąk, nóg i kręgosłupa, zaś szwagier Joskowicza na widok pożaru dostał pomieszania zmysłów. Na podwórzu fabrycznem działy się straszne sceny.

Silny oddział policji zabezpieczył miejsce wypadku.

Straż ogniowa prowadzi dalszą akcję. Wskutek pożaru kilkaset robotników straciło pracę. W mieście nieszczęście to wywołało ogromne wrażenie.

Dalsze szczegóły pożaru

W sprawie strasznego pożaru tkalni i przędzalni wigoniowej A. Wienera, podajemy następujące szczegóły:

W chwili przybycia straży ogniowej całe trzy piętra budynków stały już w ogniu, przyczem na 3 piętrze w gmachu znajdowało się 30 robotników, nie mających możności wydostania się nazewnątrz, wobec objęcia przez płomienie klatki schodowej. Straż przystawiła do okien 3 piętra drabiny. Zdołano po przepiłowaniu krat sprowadzić lub znieść 27 osób. natomiast 2 robotnice zniknęły bez śladu. Prawdopodobnie zginęły w płomieniach. Szwagier właściciela fabryki Lajbowicz w pewnym momencie, widocznie nieprzytomny, rzucił się w płomienie i poniósł śmierć. 13 osób ciężko rannych znajduje się w szpitalu. Jak się dowiedujemy, 1 robotnik, znajdujący się w szpitalu, jest w agonji. Na miejsce wypadku przybyli komendant P. P. m. Łodzi Niedzielski. prokurator Skąpski, nacz. Urzędu Śledczego Weyer itd.

Niezależnie od komisji sądowo-śledczej na miejscu groźnego pożaru fabryki Wienera, przyczyny katastrofy zbadała komisja techniczna, która stwierdziła skandaliczne wprost warunki, w jakich pracowali robotnicy w fabryce. Brak był najprymitywniejszych przyrządów przeciwpożarowych. Na wyższych piętrach sale fabryczne miały drewniane podłogi, co w znacznym stopniu ułatwiło rozszerzanie się ognia.

Straszna katastrofa budowlana

przy rozbiórce starego dworca kolejowego w Warszawie

Warszawa, 26-go marca.

W poniedziałek o godzinie 12,30 w poł. przy rozbiórce starego dworca kolejowego przy Al. Jerozolimskiej zawaliła się ściana pierwszego piętra od strony peronu. Ofiarą katastrofy padł robotnik kolejowy Górski, który właśnie przejeżdżał z wózkiem bagażowym pod chwiejącą się ścianą, która ledwie się trzymała. Zwłoki Górskiego przywalone gruzami, były tak zniekształcone, że tylko dzięki dokumentom osobistym, udało się ustalić ich identyczność. Gruzy przysypały również dwuch robotników, których w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, oraz raniły lżej czterech innych robotników.

Na miejsce wypadku zajechały władze śledcze. Jak wykazało dochodzenie wstępne, winę za wypadek ponoszą prowadzący rozbiórkę, którzy nie przestrzegali środków ostrożności, a także zarząd kolejowy, który do ostatniej chwili nie usuwał z parteru składu bagażowego, jakkolwiek wszystkie piętra były już zdemolowane. Jedynie dzięki temu, że katastrofa nastąpiła w momencie przerwy w pracy, nie pociągnęła ona o wiele jeszcze tragiczniejszych skutków. Śledztwo wykazało, że przyczyną zawalenia się ściany było przeładowanie dachów cegłą, pochodzącą z rozbiórki. Cały teren od strony starego dworca zawalony jest gruzami, które się obecnie sprząta.



Dnia 25 bm. odbył się w Katowicach Zjazd Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Ilustracja przedstawia członków wydziału: od lewej (u góry): wiceprezes Lewandowski, prezes dyr. Stoiński, gen. sekr. Fojcik (u dołu): dyrygent związkowv Janicki i członkowie wydziału Płaczek, Bota, Stu- sek i Głowacki.

Niemieckie przygotowania w Zagłębiu Saary

Saarbrücken, 26-go marca.

Energiczny werbunek do niemieckiego frontu prowadzony jest nadal nawet przez agitatorów domokrążnych. W samem Saarbrücken utworzono około 300 lokali werbunkowych. — Dopiero w ostatnich dniach władze Zagłębia Saary wystąpiły przeciwko temu spisując we wszystkich tych lokalach protokóły.

Według nadeszłych tu informacyj w **Niemczech rozpoczęto już organizowanie wysyłki osób uprawnionych do głosowania na terenie plebiscytowym Zagłębia Saary.** Osoby uprawnione do głosowania, które mogą się wylegitymować t. zw. kartą pochodzenia aryjskiego otrzymają specjalne karty wyborcze. Karty te uprawniają podobnie, jak i podczas plebiscytu na Górnym Śląsku **do bezpłatnego przejazdu z miejsca zamieszkania do Zagłębia Saary.** Z bezpłatnego przejazdu korzystać mają **nawet osoby zamieszkałe w Ameryce, którym mają być zwrócone koszta podróży.**

Czynniki urzędowe stwierdzają, że szereg organizacyj podporządkowanych rozwiązanej w Zagłębiu Saary partji narodowo-socjalistycznej **wznowiło swą działalność.**

Z pośród członków niemieckiego frontu zorganizowane zostały **oddziały t. zw. służby porządkowej.** Do służby tej powołani zostali członkowie rozwiązanych na terenie Zagłębia Saary narodowo - socjalistycznych oddziałów szturmowych i sztafetowych. B. członkowie tych oddziałów otrzymać mieli od swych dawnych komendantów **zakaz opuszczania Zagłębia bez uzyskania urlopu.** — Socjalistyczna „Volksstimme“ występuje przeciwko akcji niemieckiego frontu, zaznaczając, iż pod pokrywką służby porządkowej **wskrzeszono na terenie Zagłębia Saary narodowo-socjalistyczne oddziały policji pomocniczej.**

3000 ofiar oszusta Czedziwody

Oszukańczy klub kandydatów do małżeństwa

I Śląsk Opolski ma swojego Świętego (z Mysłowickiej kasy budowlanej). W ub. czwartek odbyło się w Zabrzu likwidacyjne zebranie klubu towarzyskiego „Deutsch-Oberschlesien", którego genjalnym prezesem był stolarz Czedziwoda, a prawą ręką, jego żona. Członkami zarządu byli przyjaciele Czedziwodów. Dobrana ta paczka oszustów zdołała naciągnąć około 3.000 naiwnych osób, wodzonych przez dłuższy czas za nos obietnicami wypłacenia im na wypadek ożenku lub zamążpójścia 1.500 mk. (przeszło 3.000 zł.) jednorazowej zapomogi. Tymczasem naiwni ludzie nie zobaczyli naturalnie ani złamanego szeląga.

Sala koncertowa, gdzie odbywało się zebranie, przepełniona była po brzegi zawiedzionymi ludźmi, przeważnie robotnikami i bezrobotnymi, rozgoryczonymi na oszustów.

Zwołujący zebranie kupiec Gojny, zakomunikował, że podczas rewizji ksiąg stwierdzono deficyt, wynoszący około 40.000 marek (przeszło 80.000 zł.) W procesie, który swego czasu toczył się przeciw Czedziwodom w uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że sprzeniewierzenia sięgają kwoty 65.000 mk., (przeszło 130 tys. złotych).

W toku śledztwa ustalono, że członkowie zarządu klubu uchwalali sobie samym kilkakrotnie wielkie sumy, zbywając członków obiecankami. Krewni zaś członków zarządu odbierali kilkakrotne zapomogi, mimo, że nie byli zaślubieni. K. Czedziwoda skazany został wówczas na 3 lata więzienia, żona Emilja również 3 lata.

Ogółem pozostało w kasie zaledwie 1.650 mk., za które zebranie postanowiło zakupić... losy pruskiej loterji klasowej.

A może wyjdzie milion — przynajmniej oni tak myślą...

Wtorek **27** Marca 1934	Dziś: Ruperta Jutro: Jana Kapistr. Wschód słońca: g. 5 m. 48 Zachód: g. 18 m. 24 Długość dnia: g. 12 m. 36

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 19.30 „Golgota".

Od Soboty do Niedzieli włącznie Teatr Polski nieczynny.

PONIEDZIAŁEK: g. 16 „Arleta i zielone pudla"; g. 20 „Papa".

WTOREK: g. 19,30 „Cyganerja" (występ A. Sari i A. Didura).

ŚRODA: g. 20 „Klub kawalerów" (przedst. sprzedane).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

SIEMIANOWICE: poniedziałek: g. 19 „Skąpiec" (dla bezrobotnych).

KRÓL. HUTA: środa: g. 19.30 „Golgota".

△ REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W KRÓL. HUCIE.

ŚRODA (28 bm.): Pierwszy występ Teatru Polskiego z Katowic w nowowybudowanej — największej na Śląsku — sali teatralnej Domu Ludowego „Golgota" w 15-tu obrazach. Cena biletów od 49 gr. wzwyż. Początek o g. 19,30.

PONIEDZIAŁEK (2 kwietnia): „Uratowani", dramat z życia górników. Pocz. g. 18.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Mężczyzni w jej życiu". Casino: „Panna Josetta — moja żona". Colosseum: „King-Kong" i „8-my cud świata". Palace: „Ekstaza". Rialto: „Pat i Patachon w pensjonacie żeńskim". Union: „Odmęt ulicy".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Szalona noc" i „Hrabina Monte Christo". Apollo: „Sztuka życia" i „Zemsta doktora Fu Manczu". Roxy: „Kochanka kabaretu" i „Bohaterski czyn".

RADJO:

ŚRODA, 28 MARCA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7,25 Płyty. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Wiadomości meteorologiczne. 15,30 Cedula Giełdy w Katowicach. 15,40 Utwory fortepianowe. 16,10 Program dla dzieci. 16,40 Skrzynka pocztowa. 16,55 Płyty. 17,05 „Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet". 17,20 Koncert. 18,25 Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska". 18,40 Wiadomości sportowe. 19,00 Z Teatru Wielkiego w Warszawie. Misterjum muzyczne „Parsifal" Ryszarda Wagnera. 21,25 Wiadomości sportowe. 24,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Środa, 28 marca.

— **OSOBISTE.** Stały czytelnik „Siedmiu Groszy" p. Józef Pelka z Giszowca (ul. Barbary) obchodził 25 bm. 50-tą rocznicę swych urodzin. Jubilat już od 19 roku życia pracował w polskich towarzystwach kulturalno-oświatowych oraz brał czynny udział w plebiscycie.

— **ZNAMIENNE ORZECZENIE.** Sąd przemysłowy w Świętochłowicach wydał orzeczenie, mocą którego dyrekcja kop. „Paweł" zobowiązana jest wypłacić robotnikom resztę, wynikającą ze strat za nieprzepracowany (nie z winy robotników) czas.

— **ARESZTOWANIE KOPERCIARZA.** Dn. 24 bm. policja w Król. Hucie aresztowała jeszcze jednego koperciarza, niejakiego Franc. Liszkę, w chwili, gdy usiłował oszukać niejaką Kuskową. Energiczna kobieta oddała oszusta w ręce policji.

— **BYŁ NAPAD, CZY NIE?** Dnia 24 b. m. rzekomo napadnięty został na szosie pod Zgodą inkasent fabryki papieru Lamprechta w Sosnowcu, Władysław Goncarz, któremu sprawcy mieli skraść 577 zł. W toku dochodzeń ustalono, że Goncarz tego samego wieczoru pił i bawił się wesoło.

— **LUBI UCIEKAĆ.** Przed Sądem Grodzkim w Mikołowie odpowiadał onegdaj groźny włamywacz, Tomasz Zimnik, ostatnio zamieszkały w Łodzi, za to, iż w ub. roku w czasie przesłuchiwania go przez sędziego śledczego, uciekł z jego pokoju. Za podobne czyny Zimnik był już kilkakrotnie karany. Sąd zasądził go na 2 tygodnie aresztu. (ok)

— **SKRADŁ UL Z PSZCZOŁAMI I ULOTNIŁ SIĘ.** Onegdaj skradł nieznany sprawca z ogrodu kierownika szkoły powszechnej w Paniowkach, na szkodę kierownika szkoły, Władysława Świdraka, ul wraz z pszczołami, wartości 90 zł. Sprawca zbiegł w niewiadomym kierunku nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów. (r)

— **WALKA Z PRZEMYTNIKIEM.** Na odcinku granicznym w Brzezinach Śl. natknął się w ub. niedzielę około godz. 5 nad ranem strażnik graniczny na przemytnika **Gerharda Mieżydoka** z Maciejkowic. Na wezwanie strażnika przemytnik nie reagował, lecz począł uciekać w kierunku Maciejkowic, **gdzie ukrył się w stodole** kolejarza Hermanza. Strażnik **dogonił przemytnika i znalazł go w słomie.** Gdy strażnik graniczny zamierzał go aresztować, **M. rzucił się na niego,** wobec czego strażnik w **obronie własnej użył broni białej, raniąc przemytnika w prawą nogę i w prawe przedramię.**

Dopiero wtenczas zdołał strażnik doprowadzić przemytnika na posterunek w Brzezinach, gdzie został on opatrzony, a następnie przesłany do dyspozycji sędziego śledczego. Dalsze dochodzenia prowadzi straż graniczna.

— **NAPAD RABUNKOWY.** Niejaka Marja Palus, zamieszkała w Czeladzi, przy ul. Milowickiej 87, zgłosiła na policji w Siemianowicach, że w nocy na 21 bm. napadnięta została w pobliżu cmentarza ewangelickiego przez dwóch nieznanych osobników, którzy zrabowali jej torebkę, zawierającą 4 zł.

— **W BÓJCE ZŁAMAŁ NOGĘ.** Dnia 24 bm. w domu przy ul. Sobieskiego 26 w Siemianowicach powstała bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy **Janem Komrausem i Wilhelmem Fiołą.** W czasie bójki **Fioła kopnął Komrausa,** skutkiem czego ten upadł i złamał lewą nogę. Przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Rozpoczęcie robót publicznych

na terenie powiatu Świętochłowickiego

Na terenie pow. Świętochłowickiego rozpoczęto **z dniem 26 bm. roboty publiczne,** przy **których zatrudnieni zostali bezrobotni, w liczbie około 100.** Program prac obejmuje: **naprawę dróg Brzeziny — Wielka Dąbrówka i Szarlej — Buchacz,** którą już rozpoczęto, dalej **budowę stadjonów w Brzezinach Śląskich, Brzozowicach, Rudzie, Orzegowie, Szarleju i Wlk. Hajdukach, budowę strzelnicy K. P. W. i boiska w Chebziu oraz strzelnicy P. W. w Brzozowicach.** Ponadto przewidziana jest **rozbudowa ogródków działkowych w Brzezinach, Brzozowicach, Chropaczowie, Łagiewnikach, Nowym Bytomiu i Rudzie, rozbudowa pływalni, wreszcie rozbudowa i naprawa szeregu ulic w poszczególnych gminach.**

Na ten cel Wydział Powiatowy w **Świętochłowicach uzyskał dotację z Funduszu Pracy w wys. 200.000 zł., z funduszów gminnych 40 tys. zł., z zasiłków dla bezrobotnych 275 tys. zł., z funduszów Wydziałów 200 tys. zł. i z Funduszu Wojewódzkiego 300 tys. zł.**

Materjały na budowę dróg brane są z firmy „Żużel", której współwłaścicielem jest powiat Świętochłowicki i która już obecnie zatrudnia około 100 bezrobotnych.

Robotnicy huty cynkowej w Wełnowcu

domagają się wycofania okólnika w sprawie urlopów

Na zebraniu załogowem huty Cynkowej w Wełnowcu robotnicy uchwalili następujące rezolucje:

Robotnicy „Huty Cynkowej" w Wełnowcu, w liczbie 400, **domagają się od p. Wojewody Śl. dr. Grażyńskiego natychmiastowego wycofania wydanego przez Śl. Urząd Wojewódzki okólnika z września 1933 r., określającego robotników turnusowo zurlopowanych jako zupełnie zwolnionych,** na podstawie czego komunalne urzędy pośrednictwa pracy w większej mierze zapośredniczają do pracy innych robotników.

Robotnicy domagają się **w razie odrzucenia powyższego żądania natychmiastowego zniesienia urlopów turnusowych i w razie nieuwzględnienia ich żądania są gotowi do podjęcia najostrzejszych kroków,** nie wyłączając nawet strejku.

Od przedstawicieli Związków Zawodowych bez względu na kierunek domagają się zebrani robotnicy **natychmiastowego zwołania kongresu Radców Zakładowych całego przemysłu górnośląskiego,** celem zajęcia stanowiska w powyższych sprawach, oraz domagania się zniesienia wydanego przez Śl. Urząd Wojewódzki okólnika.

Nie wolno zmuszać do nadprogramowej pracy

Skarga nadsztygarów kop. „Wawel" do Inspektora Pracy

Na kopalni **„Wolfgang — Wawel"** w Rudzie, dyrekcja **zmuszała nadgórników do przebywania po ukończeniu pracy w sortowni celem przyjrzenia się jakości wydobytego węgla,** przeznaczonego na eksport, który według zarządu kopalni **zawierał zbyt wiele kamieni.** Na postępowanie to Związki wniosły **skargę do inspektora pracy.** Na rozprawie w dniu 26 bm. stwierdzono, że nadgórnicy **zmuszani byli do pracy bezpłatnej do 6 godzin dziennie poza normalnym dniem pracy.** — Inspektor pracy uznał to postępowanie **za sprzeczne z kodeksem pracy i zakazał zarządowi kopalni zmuszania nadgórników do nadprogramowej pracy.**

Ciekawy „Volksbundowiec"

Sąd Okręgowy w Katowicach zatwierdził w 20 wypadkach wyroki przeciwko **sprawcom wybryków i prowokacyj antypaństwowych.** Jeden z oskarżonych, niejaki Volksbundowiec **Roman Bielanik** z Bijasowic, oskarżony był o **śpiewanie prowokacyjnych piosenek niemieckich.** Kierownik grupy „Volksbundu", słuchany jako świadek, w tej sprawie zeznał, że **Bielanik jest członkiem „Volksbundu", lecz piosenek niemieckich nie mógł śpiewać, bo nie zna zupełnie języka niemieckiego!**

Kto skradł księgi kasowe?

Do policji w Król. Hucie wpłynęło doniesienie, że w czasie od 17 do 20 bm. nieznani sprawcy włamali się do biura Związku Powstańców Śląskich, skąd skradli... 3 księgi kasowe związku.

Podatki komunalne

w Pszczynie

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Pszczynie postanowiono pobierać w roku rachunkowym 1934-35 następujące podatki komunalne: a) 100 proc. dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego. (Z tego dodatku odpada 40 proc. na rzecz Wydziału Powiatowego, gdy tymczasem w ub. r. przypadało na rzecz tego ostatniego jedynie 30 proc.), b) podatek budynkowy 3 proc. od pospolitej wartości budynku bez lokatorów oraz z mieszkań służbowych, 1 i pół proc. pospolitej wartości budynku z lokatorami podlegającemi ustawie o ochronie lokatorów, c) dodatki komunalne do państwowego podatku dochodowego od dochodu ponad 1.500—24.000 — 3 proc., od 24.000—88.000 — 4,5 proc., ponad 88.000 — 5 proc., oraz 3 proc. dodatek komunalny od uposażeń służbowych. (ok)

Wpisy do szkół powszechnych

Wpisy do publicznych szkół powszechnych polskich odbędą się w dniach 9, 10, 11, 12, 13 i 14 kwietnia br. w godzinach od 16-tej do 19-tej (4—7 po południu) w kancelarjach szkół, do których dane dzieci mają uczęszczać. Wpisane do szkół winny być w tym czasie dzieci, urodzone w roku 1927, oraz te dzieci, które dotychczas do żadnej publicznej szkoły powszechnej nie uczęszczały, względnie nie uczęszczały do szkoły w danej miejscowości, a podlegają jeszcze obowiązkowi szkolnemu.

Ukaranie kłusowników

za zastrzelenie jelenia

Starostwo Olkuskie skazało po 250 złotych grzywny z zamianą na miesiąc aresztu trzech kłusowników ze wsi Przełaj pow. Jędrzejowskiego: **Wincentego Trzcionkę, Józefa Mazisza i Jana Sapińskiego** za zastrzelenie jelenia i uprawianie kłusownictwa na terenie gminy Żarnowiec pow. Olkuskiego. (o)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Pożegnanie z bronią". Eden: „Burza o brzasku". Palace: „Sherlock Holmes".

BĘDZIN. Apollo: „Ostatnia kochanka generała Yen". Nowości: „Brat djabła".

DĄBROWA. Ars: „Baby". Bajka: nieczynne.

ZAWIERCIE. Stella: „Mata Hari".

CZELADŹ. Czary: „Platynowa blondynka".

— **KOM. KUŹNIAK W WARSZAWIE.** Kom. Kuźniak z Sosnowca wyjechał na walne zebranie akcjonarjuszy elektrowni okręgowej do Warszawy.

— **TRAGICZNA SYTUACJA GÓRNIKÓW.** Robotnicy kopalni „Paryż" i „Koszelew" przepracowali dotychczas w marcu po 7 dniówek. Na innych kopalniach nie jest lepiej. Sytuacja zatem robotników, przy tak małej ilości dni pracy jest wprost rozpaczliwa.

— **RUBRYKA KRADZIEŻY.** P. Herbertowi Szajndli w Modrzejowie skradziono futro, wartości 600 zł. Z fabryki obuwia Hercberga Majlocha w Będzinie, Modrzejowska 84, skradziono różnego obuwia wartości 1600 zł. Joskowi Szpiglowi, Czarna 5 w Sosnowcu, niejaka Karolina Bielec skradła kołdrę wart. 60 zł.

— **ZNIŻKI CELNE.** Izba Handlowa w Sosnowcu komunikuje: W związku z zawarciem traktatów handlowych z Austrją, Belgją, Czechosłowacją, Danją, Holandją, Szwajcarją i Szwecją znaczna ilość artykułów, pochodzenia polskiego przy eksporcie może korzystać ze zniżek celnych. Szczegółowych informacyj udziela Izba H. P. w Sosnowcu ustnie lub pisemnie.

Kronika Częstochowska

TEATR W CZĘSTOCHOWIE.

Kameralny: „Ten i tamten".

REPERTUAR KIN:

CZĘSTOCHOWA. Pan: „Tajemniczy zabójca" i „Złodzieje hotelowi". Luna: „Noc miłości". Stylowe: „Sprawca nieznany". Eden: „Dama z nocnego klubu" i „Wspomnienia z roku 1914". Atlantic: „Eskadra straceńców" i „Tragedja amerykańska".

— **UMORZENIE SPRAWY.** Sprawa Kurji Biskupiej w Częstochowie przeciwko gazecie „Dziś i Jutro" uległa zupełnemu umorzeniu. Kurja Biskupia zgodziła się na umorzenie, ponieważ oskarżony redaktor przeprasza ją słownie i drukiem, oraz w swem pisemku zamieszcza odwołanie umieszczonych uwłaczających insynuacyj. (z)

— **ZEBRANIE CH. Z. Z.** 24 bm. wieczorem w lokalu Chrz. Zw. Zaw. przy ul. Narutowicza w Częstochowie odbyło się zebranie delegatów, dziesiętników i mężów zaufania tychże związków. Przemawiał im. in. poseł na Sejm p. Zygmunt Cardini, oraz p. Aleksander Ziółkowski, który zakomunikował ważne dla robotników orzeczenie Sądu Najwyższego. Według tego orzeczenia pracodawca obowiązany jest respektować umowę zbiorową tylko **względem zorganizowanych robotników.** Niezorganizowanym może płacić, jak mu się podoba. — 25 bm. zwołane było w tymże lokalu zebranie Zw. Ch. Z. Z. delegatów, dziesiętników i mężów zaufania z fabryki „Stradom" celem omówienia robotniczych spraw, dotyczących specjalnie tej fabryki. (z)

— **ARESZTOWANIE WSPÓLNIKA GROŹNEGO BANDYTY W CZĘSTOCHOWIE.** Kilkanaście lat temu słynął w okolicach Częstochowy bandyta Słomczyński, teroryzujący ludność, **otoczony nawet nimbem legend.** Przez dłuższy czas był nieuchwytnym, wreszcie schwytano go i **osadzono w więzieniu świętokrzyskiem, gdzie umarł.**

W jednej z wypraw towarzyszył Słomczyńskiemu niejaki **Stanisław Polewski** w napadzie na jednego z mieszkańców wsi Cykarzew Mądrzyka. Zabrano wówczas Mądrzykowi 5 tys. zł.

Polewskiemu udało się zbiec do Paryża. Utrzymywał się on i tam z kradzieży. Nagle 23 bm. **poznał go Mądrzyk w Częstochowie.** Zawiadomił przeto policję i rabuś, który sądził, że już o jego sprawach zapomniano, **został aresztowany.** (z)

Nóż w ręku szaleńca...

Uzbrojony szaleniec na ulicach wioski - Okuty w kajdany powiesił się w areszcie

W ubiegłą niedzielę, w godzinach południowych wydarzyła się w Borowej Wsi, w powiece Pszczyńskim, niezwykła awantura, wywołana przez umysłowo upośledzonego, **40-letniego Jana Obrączkę,** mieszkańca tejże wsi.

Obrączka przebywał wraz z swoją żoną w mieszkaniu, gdy w pewnej chwili, naskutek jakiegoś nieporozumienia, powstała sprzeczka, w czasie której Obrączka **rzucił się na żonę z siekierą w ręku. Jedynie przez natychmiastową ucieczkę Obrączkowa zdołała ujść niechybnej śmierci.** Po ucieczce żony, Obrączka zabrał się do demolowania mieszkania, w czasie którego **zniszczył doszczętnie całe urządzenie.** Po dokonaniu zniszczenia Obrączka, uzbroiwszy się w wielki nóż rzeźnicki, wypadł na szosę, gdzie **napadał na przechodniów.** Na szczęście wszyscy wiedzieli, iż chodzi o osobnika upośledzonego i omijali go zdala, bowiem łatwo mogło dojść do groźnego zajścia.

W parę chwil potem nadjechał motocykl, na którym jechali pp. Mucha i Danielski z Mikołowa. **Furjat rzucił się pod koła motocyklu.** Naskutek szybkiej orjentacji kierowcy, zdołano uniknąć wypadku.

Obrączka, będąc widocznie niezadowolony z takiego obrotu sprawy, **przeciął nożem obie opony od kół motocyklu.** Powiadomiona policja przybyła na miejsce i **poskromiła furjata.** Odstawiono go do aresztu policyjnego. Ponieważ Obrączka stawiał opór, oraz zamierzał zdemolować areszt policyjny, **policja była zmuszona zakuć mu ręce i nogi.**

Pomiędzy godz. 15 i 16 policja zauważyła, iż Obrączka **powiesił się w areszcie policyjnym.** Jest charakterystyczne, że obrączka, **mimo, iż miał skute ręce i nogi, zdołał się powiesić.**

Na miejsce wypadku zjechał lekarz sądowy oraz p. Szary z Komendy Policji w Pszczynie. (ok)

Gwałtem chciał zdobyć posag żony

gdyż nie zdał egzaminu u teściowej

Niejaki H. Pawelko z Imielina, (powiat Pszczyna), w czerwcu ub. roku przybył w towarzystwie 4 kolegów na łąkę swej teściowej, Świergotowej, i bez ceregieli uprowadził należącą do niej krowę, twierdząc, że stanowi ona część posagu dla jego żony. Świergotowa oczywiście zaskarżyła zięcia i w ub piątek odpowiadał Pawelko przed Sądem grodzkim w Mysłowicach za bezprawne przywłaszczenie sobie cudzej własności.

Oskarżony tłumaczył się, że teściowa przyrzekła mu przed ślubem, iż córka otrzyma krowę w posagu. Świergotowa zaś zeznała pod przysięgą, że nietylko krowa, ale i cały jej majątek stanowić miał posag dla jej córki. Postawiła jednak ten warunek, że Pawelko dostarczy dowodu swej pracowitości i w związku z tem złoży kaucję w wysokości 4.000 zł., czego jednak nie uczynił do tej pory,. wobec czego nie złożył „egzaminu dojrzałości", a o przepisaniu majątku na córkę w takich warunkach nie może być mowy.

Wobec tego, że przebieg rozprawy wykazał, iż oskarżony uprowadził krowinę Świergotowej przy użyciu siły fizycznej, Sąd przekazał sprawę do Sądu Okręgowego w Katowicach.

Nieudały występ bandytów w Olkuskiem

Wieczorem 24 bm. do mieszkańca wsi Niesułowice, gm. Bolesław, **Kazimierza Nowaka wtargnęło trzech osobników,** uzbrojonych w rewolwery, żądając wydania pieniędzy.

Na widok napastników obecny w mieszkaniu zięć Nowaka, Jan Kasprzyk **wszczął alarm i wybiegł jednocześnie z mieszkania.**

Skonsternowani napastnicy, pospiesznie opuścili mieszkanie Nowaków nic nie zabrawszy.

Dochodzenia policyjne w toku. (o)

Włamywacze w tartaku

W ubiegłą sobotę włamał się zapomocą podrobionych kluczy jakiś osobnik do zamkniętej kancelarii tartaku parowego Wiktora Wieczorka w Niedobczycach, gdzie przeszukał wszystkie skrytki i skradł z zamkniętego biurka kwotę 46 złotych. Wyprawa jednak nie udała się, ponieważ właściciel tartaku zdołał przytrzymać złodzieja, gdy majstrował przy jednej z szaf. Jak się okazało, przytrzymanym był 28-letni praktykant złodziejski Franciszek Hanke, zamieszkały w Leszczynach (powiat Rybnik), 5-cio krotnie już karany za kradzieże. Niepoprawnego recydywistę odstawiono wraz z doniesieniem karnym do więzienia Sądu Grodzkiego w Rybniku. (R)

Ujęcie pożeracza psów w Czeladzi

23 bm. policja czeladzka już późnym wieczorem ujęła niejakiego **Jana Poradę,** bez stałego miejsca zamieszkania, prowadzącego skradzionego p. Romualdowi Leksendrowi psa.

Porada należy prawdpoodobnie **do szajki pożeraczy psów,** do czego jednak nie chce się przyznać.

Magazyn skradzionych rzeczy w kieszeniach złodzieja

Podczas obławy przeprowadzonej przez policję w ub. sobotę za Rudolfem Bajerem z Czyżowic, sprawca zabójstwa śp. Zająca, o czem przed kilku dniami donosiliśmy, został przytrzymany na drodze pomiędzy Kokoszycami a Czyżowicami zawodowy złodziej, 27-letni Edmund Paloc, zamieszkały w Gorzyczkach (kolonja kopalni „Fryderyka").

Na widok policji Paloc odrzucił od siebie rewolwer naładowany 4 nabojami. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim zegarek męski z łańcuszkiem, zegarek bransoletkowy, pierścień złoty ślubny, srebrną papierośnicę, skórzaną papierośnicę, lampkę kieszonkową i portfel skórzany. Rzeczy te pochodzą z kradzieży, dokonanej przez Paloca w dniu 24 bm. w mieszkaniu kierownika szkoły w Pszowie.

Opryszka odstawiono do posterunku policji w Pszowie, celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń. (r)

Tragedja rodziny zawodowego oszusta

Najcięższa zbrodnia Glagli - Galińskiego

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli w ub. poniedziałek Edward Galiński, Paweł Galiński, Stefan Gyciński, Robert Lelonek, Anna Galińska i Izrael Szmul Neumann, wszyscy z Katowic. Akt oskarżenia zarzucał braciom Galińskim i Lelonkowi, że systematycznie okradali hurtownię towarów kolnjalnych Ernesta Gerlicha w Katowicach, przy ul. Stawowej oraz, że zabrali różne towary ze składu mieszczącego się przy tej hurtowni, a należącego do niejakiego Suszki. Osk. Gyciński stał w czasie kradzieży na czatach, zaś osk. Galińskiej i Neumannowi zarzucał akt oskarżenia paserstwo.

W czasie rozprawy niektórzy z oskarżonych przyznali się do winy, tłumacząc się tem, że będąc bezrobotnymi, żyli w skrajnej nędzy i dlatego też dopuścili się tego karygodnego czynu. U oskarżonej Galińskiej znaleziono w mieszkaniu tylko kilka kostek Maggi, to też obrońca wskazywał na to, że zasiadła ona na ławie oskarżonych dzięki zbytniej gorliwości władz policyjnych.

Sąd po naradzie skazał oskarżonych Pawła Galińskiego i Grycińskiego na 7 miesięcy więzienia, a oskarżonego Lelonka na 6 miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

Oskarżona Anna Galińska jest żoną znanego na Śląsku oszusta, Roberta Glagli - Galińskiego, a oskarżeni Edward i Paweł Galińscy jego synami. On to właśnie ponosi odpowiedzialność moralną za upadek swej rodziny, gdyż wskutek popełniania systematycznych oszustw wędruje z więzienia do więzienia, a rodzinę swoją pozostawia na lasce losu, mimo że mógłby uczciwie pracować na utrzymanie rodziny. To też rodzina Galińskich zasługuje na litość. Dowodem tego jest Anna Galińska, która na rozprawie wśród łez oświadczyła, że będąc cały dzień zatrudniona w walce o byt dla siebie i dzieci, nie zawsze może skontrolować, co robią jej synowie. (s)

Skazanie pomysłowego akwizytora ogłoszeń

Jadłospisy Wincentego Kaczki

Wincenty Kaczka z Katowic, człek silny, zdrowy i nie w ciemię bity, nie łatwo mógł się pogodzić z kryzysem i trudnościami zdobycia zajęcia. Od czego spryt i trochę szczęścia — pomyślał — i przystąpił do „pracy", jako akwizytor ogłoszeń na okładki do jadłospisów, używanych w restauracjach.

Akcję tę rozpoczął na terenie król. huckim i wnet zdobył sobie zaufanie właścicieli lokali gastronomicznych, jak hotel „Reden", „Polski", restauracja pod „Dzwonem", pod „Orłem", obiecując im dostarczyć bezpłatnie po 10 sztuk wspomnianych okładek, w zamian za co miał prawo umieszczania na okładkach, reklam miejscowych kupców.

Teraz Kaczka zaczął zbierać ogłoszenia, idąc zresztą kupcom na ustępstwa i zależnie od zamożności firm, przyjmując na poczet zleceń różne kwoty: Wojciech Stiller 25 zł., Telesfor Szymański 50 zł., Juljusz Busowietz 40 zł., Feliks Graebsz 30 zł., Hermina Patrjas 20 zł., Abraham Withford 25 zł., Józef Lazar 75 zł., Józef Suski 20 zł., Adam Cieślar 15 zł., Artur Goldberger 50 zł., Paweł Matyka 175 zł., Jan Heksman 30 zł., Piotr Filipczyk 20 zł., Elżbieta Cholewa 25 zł. Ogółem 750 zł. wyłudził Kaczka od kupców w czasie od września do grudnia 1932 r.

Forsa przyszła lekko i taksamo rozeszła się na potrzeby własne kombinatora, lecz całkiem źle poszło z dostawą okładek i reklam. Wincenty Kaczka nie dostarczył ich wcale. Pociągnięto go za to przed sąd grodzki w Królewskiej Hucie, gdzie przyznał się do zarzuconego mu czynu.

Sąd skazał Kaczkę na 6 miesięcy aresztu.

Z nędzy porzuciła dziecko na ulicy

Ostatnio pod drzwiami portjerni ochronki dla niemowląt przy szpitalu na Pekinie **znaleziono kilkutygodniowego podrzutka.**

Dziecko umieszczono w ochronce i wdrożono śledztwo w celu odnalezienia nieszczęsnej matki. Okazało się, że była nią 22-letnia mieszkanka Sosnowca (Czarna 28) **Stanisława Królówna,** która przed niedawnym czasem wyszła ze szpitala.

Królówna porzuciła dziecko z nędzy.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu, przed którym stanęła obecnie Królówna, wziął tę okoliczność podu wagę i **skazując ją na sześć miesięcy więzienia,** karę zawiesił na trzy lata.

Wyrafinowany mord, czy samobójstwo?

Trup z kamieniem u szyi w „bieda-szybie"

Wczoraj donosiliśmy o tajemniczem zniknięciu **64-letniego Jana Jabłońskiego** z Dąbrowy, który w ub. piątek wyszedł z domu i od tej chwili **ślad po nim zaginął.** Jabłoński wyszedł w swetrze i pantoflach, to też było pewnem, że daleko nie mógł zajść.

Prowadzone przez policję poszukiwania przez 2 dni nie dały żadnego rezultatu, jednak wczoraj **tajemnica przypadkowo została odkryta.**

Jednemu z biedaszybowców, zam. w Zagórzu, skradziono **wał do ciągnięcia wiadra z węglem,** to też rozpoczął wczoraj rano poszukiwania w okolicy. Zaglądał do każdego dołu i szybiku, których pełno jest na polach zagórskich.

Kiedy biedaszybowiec zajrzał do trzymetrowego, niezakrytego szybiku obok kop. „Mortymer", z przerażeniem odskoczył nagle wtył.

Na dnie **ujrzał bowiem trupa mężczyzny, z przywiązanym do głowy dużym kamieniem.**

O strasznym odkryciu swem zawiadomił niezwłocznie policję, a kiedy trupa wydobyto na powierzchnę, stwierdzono, iż jest to właśnie **zaginiony Jabłoński.**

Pozory świadczą, że **nieszczęśliwy popełnił samobójstwo,** skacząc z kamieniem do szybu, jednak nasuwają się różne i bardzo poważne wątpliwości przeciwko tej hipotezie. **Jest niezrozumiałem, ażeby skok do trzymetrowego szybu zakończył się śmiertelnie,** to też nasuwają się również przypuszczenia, że nieszczęśliwy mógł paść **ofiarą wyrafinowanego morderstwa.**

Prowadzone śledztwo napewno wyjaśni zagadkową śmierć starca, która w Dąbrowie wywołała prawdziwą sensację.

Olbrzymia kradzież srebra i biżuterji w Katowicach

z wozu meblowego w czasie przeprowadzki

Dnia 24 bm. po południu w czasie przeprowadzki, skradli nieznani sprawcy na szkodę Antoniny Krzyrzaczki z Katowic, z wozu meblowego walizkę, zawierającą dwa obrazy, 18 dużych srebrnych łyżek stołowych, 26 srebrnych małych łyżeczek z monogramem A. K. i U. K., srebrny czajnik i biżuterję, łącznej wartości 1.000 zł.

Ponadto w walizce przechowywane były dokumenty osobiste oraz weksle na 3.000 zł. podpisane przez Aleksandra Krzywickiego i Władysława Stragera i dalsze 3 weksle na 1.000 zł., podpisane przez Zygmunta Raczyńskiego i Aleksandra Krzywickiego z Katowic.

Krwawa bójka o gołębie w Sosnowcu

W podwórzu domu nr. 5 przy ul. Żytniej w Sosnowcu rozegrała się **krwawa bójka na tle sporu o gołębie** między gospodarzem tego domu **Jakóbem Lorą,** a dwoma mieszkańcami ulicy Dzikiej 6, **Bogusławem Dziurowiczem, lat 22 i Zbigniewem Helmańskim, lat 17.**

Bójka zakończyła się **ciężkiem pobiciem Lory,** któremu wojowniczy amatorzy gołębi **złamali dwa żebra.**

Epilog tej bójki miał miejsce w ub. poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, który skazał Dziurowicza i Helmańskiego po sześć miesięcy więzienia i karę zawiesił na dwa lata.

OJCIEC—KAT

Nieletnie dzieci głodził, wypędził na mróz i głowami tłukł o ścianę

Policja czeladzka otrzymała sensacyjne doniesienie o **golgocie trojga nieletnich dzieci Józefa Cichońskiego,** zam. w. Czeladzi przy ul. Milowickiej 59. Cichoński liczący około 43 lat, jest wdowcem, a dziećmi nie tylko że nie opiekuje się, lecz **bije maleństwa w okropny sposób.**

Dzieci, głodzone po kilka dni i tylko wodą utrzymywane przy życiu, bił nieludzki ojciec bez najmniejszego powodu, **tłukąc głową o ścianę.**

W grudniu ub. roku, w czasie największych mrozów, **wypędzał maleństwa bose na mróz,** a pewnego razu najstarsza córeczka, 14-letnia Elfryda, uciekając przed zemstą ojca, w koszuli wybiegła na strych, **gdzie przesiedziała głodna dwie doby.** Na pół zmarzniętą znaleźli ją sąsiedzi i odratowali.

Cichoński jest nałogowym pijakiem, a, nie mając pieniędzy, sprzedał garderobę dziecęcą i pieniądze przepił.

Zagłodzone maleństwa przedstawiają okropny widok. To też oburzeni do najwyższego stopnia sąsiedzi, zdecydowali się wreszcie położyć kres dalszemu znęcaniu się nad dziećmi, **składając doniesienie do policji.**

NARZECZONA SKAZAŃCA

63)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd udaje mu się uwolnić przy pomocy tajemniczego widma Bastylii, oraz swego przyjaciela, muszkietera Wiktora Delaborde i narzeczonej Adrjanny. W chwili, gdy wsiedli oni do czółna, usłyszeli strzał armatni, oznajmiający, że z galer zbiegł jeden z więźniów.

*

— Najświętsza Marjo Panno! — szepnęła Adrjanna z przestrachem, załamując ręce.

— Ucieczka została spostrzeżona! — dał się słyszeć stłumiony głos Marcelego. — Był to wystrzał alarmowy z galer.

— Uchodźmy prędko! Jeszcze nie wszystko stracone! — rzekł szybko decydujący się muszkieter, zaczynając żywo wiosłować.

Czółno z pośpiechem oddaliło się od brzegu.

Adrjanna padła na kolana i modliła się, złożywszy ręce.

Marceli stał na końcu czółna i patrzył.

— Przepadło, biada nam! — zawołał nagle stłumionym głosem, rozpaczliwie wyciągając ręce. — Jesteśmy zgubieni! Zamykają port! Patrzcie tam!

Wskazał ku latarni morskiej.

Czerwone światło sygnałowe paliło się na jej szczycie, szeroko wokoło obwieszczając, że jeden z więźniów uciekł z zakładu.

Z chrzęstem pociągnięto łańcuch zamykający port.

Ciągnął się on przez całą długość portu i zwykle był zapuszczony w wodę. Gdy nagle potrzeba było zamknąć port, wyciągano go za pomocą windy, znajdującej się w bliskości latarni morskiej, tak, że pozostawał zawieszony tuż nad zwierciadłem wody i nie pozwalał żadnemu statkowi opuścić Tulonu.

Muszkieter na chwilę opuścił wiosła.

Cóż to być mogło? Gdzie się mieli zwrócić uciekający? Wystrzał oznajmiał miastu i okolicy, że każdy powinien mieć się na baczności, ponieważ jeden z więźniów uciekł. Wszystkie władze miejskie były już tym sposobem zawiadomione.

— Gdzież się udać? — zawołał Wiktor ponuro.

— Ratujcie się sami, aby was nie znaleziono w mojem towarzystwie, gdyż bylibyście zgubieni! — powiedział Marceli. — Szczególniej ty, Wiktorze! Obawiam się o ciebie! Wysadź mnie, jak można najprędzej. Prędko przybijajmy do brzegu!

— Nie! Naprzód! — odpowiedział muszkieter. — Naprzód tam, w stronę przedmieścia, może tam znajdzie się jaka droga, którą opuścimy miasto.

— Tak, tam, tam! — wołała także Adrjanna, wskazując odległe miejsca brzegu, ku któremu Wiktor skierował łódź, ponieważ leżało w obrębie portu i zamieszkałe było przez rybaków, tak, że zdawało się sprzyjać ucieczce.

— Daremne! — zabrzmiał nagle głos Marcelego, który stał w czółnie i patrzył w dal. — Wszystko jest stracone! Widać już łodzie patrolowe.

— O, mój Boże! Ścigają nas! — mówiła Adrjanna.

— Widzą nas i czynią wysilenia, aby nas dogonić, Wiktorze.

— Jeszcze są daleko. Jeżeli się dostaniemy na tamten odległy brzeg, to jeszcze wygrana nasza! — odpowiedział muszkieter, wiosłując tak szybko, że czółno pędem mknęło po wodzie.

Marceli jednak miał słuszność. Patrol był już w niewielkiej odległości za nimi.

Gdy dozorca Rochelle przybył do bramy zakładu i zażądał, żeby go wpuszczono, ucieczka Marcelego nie była jeszcze wykryta.

Rochelle pospieszył do szpitala, ażeby się ostatecznie upewnić. Pukał dopóty, aż dozorca szpitalny zeszedł do drzwi i otworzył mu.

— Jest więzień numer 57? — zawołał zadyszany.

— Ma się rozumieć! gdzieżby był? — odpowiedział dozorca szpitalny niechętnie. — Leży w gorączce.

— Kiedy byliście u niego?

— Wieczorem.

— Chodźcie, przekonamy się. Mam podejrzenie.

— Ale jakżeby mógł uciec?

— Z tymi ludźmi, którzy trupa zabierali do Włocha.

— Głupstwo! Byłem przecież przytem! Nikt nie wyszedł, sam stałem przy drzwiach.

— Powiadam wam, że w tem coś jest, że stało się coś niedobrego, albo też coś takiego się knuje! Już ja wiem o tem! Chodźcie na górę zobaczyć, czy więzień jest w swojej celi.

Odwach zakładu wystąpił pod broń — otworzono wielką bramę. Rochelle przyłączył się do żołnierzy, którzy pospieszyli do portu, gdzie straż od chwili wystrzału była już w ruchu.

Łodzie straży portowej znajdowały się zawsze pod ręką.

Rochelle wskoczył do tej z nich, która najpierw odbiła od brzegu i wskazał wioślarzom, w którem miejscu szukać mają wyszpiegowanej przez niego łódki muszkietera.

— Tam płynie czółno, które trzeba dogonić! — wołali żołnierze straży.

Zaczęła się pogoń za czółnem, w którem znajdował się Marceli, Adrjanna i z wysiłkiem wiosłujący muszkieter. Innego statku daleko wokoło widać nie było, ten zatem, musiał być poszukiwanym.

Rochelle zachęcał wioślarzy do podwajania usiłowań.

— Uciekną nam! Uchodzą na rybackie przedmieście! Jesteśmy zbyt daleko od nich! — wołał. — Jeżeli nie



— No, cóż? Niema go? — krzyczał Rochelle

Dozorca szpitalny z niechęcią zadość uczynił żądaniu Rochella i poszedł wraz z nim do pokoju, w którym się znajdowało łóżko Marcelego.

Gdy drzwi otworzył i zobaczył, że łóżko próżne, odskoczył kilka kroków przestraszony.

—No cóż? Niema go? — krzyczał Rochelle.

— Szatan się chyba w to wmieszał — wyjąkał dozorca szpitalny zbladły z przestrachu.

Rochelle wybiegł, nie czekając dłużej.

— Za nim! Uciekł!... — wołał biegnąc z pośpiechem, aby zaalarmować załogę.

— Jest w tem coś nienaturalnego, jest w tem chyba sprawa szatana! — mówił dozorca szpitalny, biegnąc również z pośpiechem aż do grabarni, w której w innej skrzynce znalazł zwłoki zmarłego więźnia.

Tym sposobem odrazu wyjaśniło się wszystko.

I on także wybiegł jak obłąkany ze szpitala za dozorcą Rochelle, który już przybył do domu komendantury i kazał zaalarmować wartę.

— Uciekł! Uciekł z pomocą jakiegoś muszkietera! — opowiadał Rochelle zapytującym go oficerom. — Ucieka wodą! Pod bulwarem miejskim w porcie było dla niego przygotowane czółno, gdybym nie był tego wyśledził, byłby się teraz wymknął napewno.

Dano wystrzał alarmowy.

Twarz Rochella wykrzywiła się zadowoleniem... Wiedział on, że tym sposobem ucieczka nie będzie mogła przyjść do skutku, bo zbieg nie ujdzie daleko.

dołożymy wszelkich usiłowań, nie schwycimy ich.

Oficer straży, znajdujący się w innym statku, przynaglał również wiosłujących ludzi i dwie łodzie na wyścigi puściły się za widzialnem w oddaleniu czółnem.

Marceli przeklinał nieszczęśliwą okoliczność, że jego lewa ręka musiała pozostać bezczynną, nie mógł więc zastąpić swego przyjaciela, ani mu pomóc. Oprócz wioseł, któremi robił Wiktor, były jeszcze dwa wiosła w łódce.

Adrjanna widząc zwiększające się z każdą chwilą niebezpieczeństwo, pochwyciła za te wiosła. Marceli pozostawił jej tylko jedno, aby zastąpiła jego bezwładną lewą rękę, prawą zaś zaczął robić drugiem. Tym sposobem dopamagali oboje tracącemu już siły Wiktorowi.

Jednakże gdy przybyli do płaskiego i pustego brzegu, dwa ścigające ich czółna znajdowały się już bardzo blisko.

— Stójcie! Poddajcie się! — zawołał na nich oficer. — Nie zdołacie uciec! Jeżeli nie usłuchacie mego rozkazu, każę strzelać!

Dał się słyszeć odgłos odwodzonych kurków.

— Jesteśmy zgubieni! — szepnęła drżąc Adrjanna.

W chwilę potem czółno przybiło do brzegu.

Marceli rzucił okiem, ale przekonał się, że o ucieczce myśleć nie było można.

— Nie strzelać! — zakomenderował oficer. — Dostaniemy ich żywcem!

— Miej opiekę nad Adrjanną! — zawołał Marceli, wyskakując z czółna na brzeg.

Z łodzi strażniczej wysiedli żołnierze a ze wszystkich stron zaczęli nadbiegać strażnicy i dozorcy portowi.

— Poddajcie się, bo każę was wystrzelać! — wołał oficer.

— Oszczędź pan tę kobietę! Zwrócił się Marceli do niego, wskazując Adrjannę.

Wiktor wydobył szpadę, gdy żołnierze chcieli natrzeć na niego.

Oficer doń przystąpił.

— Muszę pana aresztować! — rzekł. — Nie dopuszczaj pan do tego, abyś był wzięty z bronią podniesioną na żołnierzy, uczynisz lepiej, idąc dobrowolnie za mną do łodzi. Żołnierze tymczasem rzucili się na Marcelego, pochwycili go i związali, a następnie pociągnęli do łodzi.

Wiktor poszedł za oficerem do drugiej.

Rochelle pozostał przy ujętym zbiegu, jak gdyby nie chciał ani na chwilę stracić z oczu swojej ofiary.

— Weźcie i mnie! — błagała Adrjanna.

Żołnierze odepchnęli ją.

— Co nam po kobiecie? — mówili. — Więzień i jego pomocnik są w naszych rękach. To nam wystarczy!

Adrjanna z krzykiem przerażenia padła na brzeg, pod ciężarem boleści utraciła przytomność, widząc swego kochanka w rękach siepaczy. Woda zmoczyła jej suknie, a tymczasem łodzie odbiły od brzegu i popłynęły ku zakładowi.

— — — — — — — — — — — —

W zakładzie panowało łatwe do pojęcia zamieszanie.

Generał Mirepont, którego obudzono, wysłuchał raportu o tem, co zaszło i zaraz w ciągu nocy wybadał dozorcę szpitalnego.

Wyszło na jaw, jakim sposobem więźniowi udało się ujść oraz okazało się, że służbie zakładu karnego nie można było zarzucić żadnej winy. Śledztwo nie skończyło się jeszcze, gdy straż powróciła do zakładu, przyprowadzając z sobą nietylko więźnia ale i muszkietera Wiktora Delaborde.

Twarz komendanta była poważną i ponurą. Wydał on rozkaz, żeby więźnia po raz drugi schwytanego na usiłowaniu cieczki, zamknięto do kaźni deskowej i żeby muszkietera odprowadzono do aresztu.

Oficerowi służbowemu polecił generał Mirepont, ażeby muszkietera traktował w sposób odpowiedni do jego stanowiska, to jest tak, jak oficera, skazanego na areszt w twierdzy.

Następnie komendant kazał wystrzelić z armaty na znak, że niebezpieczeństwo przeminęło i że zbiegły więzień został ujęty.

Była to pełna zamieszania i niepokoju noc dla zakładu galerniczego i jego mieszkańców

Rochelle tryumfował... Więzień został osadzony w kaźni deskowej! Co go czekało, można było wnosić już z jego pierwszego rozporządzenia.

XLV.

GENERAŁ CHOISEUL

Zajście na posiedzeniu rady państwa dowiodło wszystkim, którzy dotąd o tem powątpiewali, że margrabina Pompadour zamierza rządzić, a król powoli oddaje w jej ręce jedne sprawy za drugiemi.

Dla króla było to dogodnem, że nie potrzebował zajmować się sprawami państwa, a przywiązał się do margrabiny już za bardzo, żeby się jej w czemkolwiek mógł oprzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walasiewiczównie przyznano wielką nagrodę sportową

Pięć motywów przyznania nagrody

Z Warszawy donoszą:

Na odbytem w poniedziałek w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego posiedzeniu komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej, za najlepszy wyczyn Polski w roku ubiegłym, dyskusja, z pośród 7 zgłoszonych kandydatur, skupiła się na dwóch nazwiskach, a mianowicie Walasiewiczówny i Wajsówny.

Nagrodę postanowiono przyznać Walasiewiczównie, a to z następujących powodów:

1) Odniesione w roku zeszłym liczne jej zwycięstwa na terenie międzynarodowym, wyrównanie rekordu światowego na 50 m., oraz pobicie rekordu światowego na 60, 80, 100 i 1000 m. 2) Niewątpliwie najszersze w porównaniu z innemi wyczynami sportowemi rozsławienie imienia Polski zagranicą. 3) Ambitna ofiarność i wzorowa dyscyplina sportowa. 4) Wychowanie własnym przykładem i pracą młodych wybitnych zawodniczek wśród Polonji zagranicą. 5) Największa wszechstronność w porównaniu z innemi kandydatami.

Walasiewiczówna dostała nagrodę po raz drugi, gdyż przyznano jej także w roku 1932 i wobec tego zdobywa ją na własność.

Należy zauważyć, że regulamin wyłącza sport motorowy i lotniczy, w przeciwnym bowiem wypadku laureatem byłby prawdopodobnie major Skarżyński.

Obłąkany w pałacu prezydenta Stanów Zjednoczonych

Pogłoski o usiłowanym zamachu na Roosevelta

Z Nowego Jorku donoszą:

Z Waszyngtonu donoszą o krążących tam pogłoskach, jakoby na Roosevelta zamierzano dokonać zamachu.

Pogłoski te opierają się na fakcie, że ubiegłej nocy w niewytłumaczony sposób do pałacu prezydenta dostał się nieznany osobnik, niejaki Mayoder. Usiłował on wtargnąć do sypialni, wykryty jednak został przez panią Roosevelt, która zdołała go nakłonić do opuszczenia Białego Domu obietnicą, iż prezydent rozpatrzy jego petycję. Jak się okazuje, Hayoder jest umysłowo chory. Został on aresztowany przez policję. Śledztwo w tej tajemniczej sprawie jest w toku.

Nowa postać w aferze Stawinskiego

„Jo o białych włosach" i policja francuska

Z Paryża donoszą:

Ucieczka przed aresztowaniem jednego z głównych członków bandy Stawińskiego, Hainnaux, który był znany w sferach przestępców pod przezwiskiem „Jo o białych włosach", lub też „Jo postrach", wywołała gwałtowne ataki prasy, oskarżającej policję o całkowite niedołęstwo. Niektóre z pism wysuwają nawet przypuszczenie, **iż świadomie ułatwiono Hainnaux ucieczkę, aby dotrzymać układu, zawartego z nim, gdy wręczył komisarzowi Bony talony czeków Stawińskiego.**

„Le Jour" twierdzi, że za tę ostatnią przysługę Hainnaux otrzymał 200.000 franków.

„Daily Herald" donosi, że przebywający w Londynie inspektor policji Peudepiece z paryskiej „Surete Generale" przy pomocy inspektorów Scotland Yardu wykrył wczoraj resztę kosztowności Stawinskiego, zastawionych również w Londynie w innych lombardach. Paryski rzeczoznawca drogocennych kamieni Seror, który również jest w Londynie, ustalił, że są to brylanty Stawińskiego. Wartość ich ma być olbrzymia. Dziennik wymienia sumę 100 tys. funtów szterlingów. Brylanty te, jak i tamte, zastawiać miała w rozmaitych odstępach czasu, tancerka londyńska Felia Nono, zaufana Romagnino.

Do mieszkania deputowanego socjalistycznego, **Longueta**, wiceprzewodniczącego komisji parlamentarnej dla wyświetlenia wypadków z dnia 6 lutego, dokonano włamania. **Włamywaczom chodziło prawdopodobnie o zdobycie pewnych dokumentów, gdyż otwierali oni biurka i w pośpiechu przeszukiwali papiery.**

Dekret

o „moratorjum mieszkaniowem"

Z Warszawy donoszą:

Z kół zbliżonych do rządu informują, że dekret przedłużający moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych ukaże się dopiero po Świętach. Opóźnienie wynikło stąd, że dotąd nie została jeszcze ogłoszona ustawa o pełnomocnictwach. Wyjaśnienie to brzmi bardzo nieprzekonywująco, gdyż ustawę można było już ogłosić oddawna, ale widocznie stały temu na przeszkodzie zakulistowe przyczyny. Narazie minister sprawiedliwości w drodze poufnego okólnika zawiadomi sądy, aby aż do ukazania się dekretu nie załatwiały spraw mieszkaniowych, dotyczących bezrobotnych.

Urzędnicy otrzymają pensję przed Świętami

Z Warszawy donoszą:

Wskutek zabiegów stowarzyszeń urzędniczych, władze skarbowe zarządziły, aby pensję kwietniową, w związku z przypadaniem 1-go na same Święta, wypłacono już w Wielki Czwartek. W tym celu ma być przyśpieszone sporządzanie list płacy.

Krew na granicy polsko-gdańskiej

Z Gdańska donoszą:

Obywatel polski Paweł Ruszkowski został zastrzelony przez strażnika gdańskiego na granicy polsko-gdańskiej w pobliżu Schwabenthal za rzekome uprawianie przemytu z Polski. Małżonka zabitego twierdzi, że nie zajmował się on przemytnictwem, na co wskazuje także fakt, że przy Ruszkowskim nie znaleziono żadnej kontrabandy.

Olbrzymie redukcje urzędników we Francji

Z Paryża donoszą:

Pomiędzy przewidywanemi przez rząd oszczędnościami budżetowemi **jedną z najważniejszych ma być zredukowanie liczby urzędników o 80.000.** Jak twierdzi „Figaro" spensjonowani będą wszyscy urzędnicy, którzy pracują jeszcze mimo wysłużenia prawa do emerytury celem powiększenia swych poborów oraz ci, którzy wkrótce powinni uzyskać te prawa. Z redukcji tych, jak przypuszcza dziennik, **rząd uzyska oszczędności, wyrażające się cyfrą 1 miljarda franków.**

Demonstracje szoferów w Nowym Jorku

Z Nowego Jorku donoszą:

Po trzydniowem uspokojeniu kierowcy taksówek dopuścili się dziś szeregu aktów gwałtu. W dzielnicy, gdzie znajduje się większość teatrów, strejkujący szoferzy napadali na dorożki konne, z których 12 zniszczono. Doszło do kilku starć z policją. Również w innych częściach miasta dochodziło do zajść wskutek odrzucenia przez strejkujących propozycyj kompromisowych, opracowanych przez burmistrza.

Awjonetka niemiecka wylądowała pod Gdynią

Z Gdyni donoszą:

Na terenach wojskowych w Rydułowie wylądowała awjonetka wojskowa typu Junkers, pilotowana przez 23-letniego Helmuta Kijowskiego. Awjonetka leciała z Berlina do Królewca i wskutek mgły zbłądziła. Władze wojskowe po załatwieniu swych formalności oddały pilota wraz z aparatem władzom administracyjnym w Gdyni, które zezwoliły na opuszczenie przez pilota terenu Polski. Lotnik koło godz. 11-tej przedpołudniem wystartował w dalszą podróż.

Burzliwe demonstracje w Tulonie

Z Tulonu donoszą o burzliwych demonstracjach w czasie wiecu posła prawicowego Ybarnegeray, znanego z gwałtownych wystąpień w związku z aferą Stawinskiego. Przed lokalem, w którym odbywał się wiec, zorganizowali burzliwą demonstrację socjaliści i komuniści. Demonstracje miały tak wielkie rozmiary, że policja czując się bezsilna, musiała wezwać oddział gwardji narodowej z 250 ludźmi. Między antyfaszystami a grupą byłych kombatantów wywiązała się zażarta bójka.

1500 ofiar katastrofy w Hakodate

Z Tokio donoszą:

Według oficjalnych raportów gubernatora liczba ofiar katastrofy w Hakodate wyn. 1.500 osób. Około 100 ciężko rannych zmarło z powodu doznanych obrażeń.

TU WYCIĄĆ!

Humor

UCZCZENIE.

— Jak pan mógł tak się objeść flakami, żeby aż zachorować?

— Widzi pan doktór to była ulubiona potrawa mojej nieboszczki cioci, a dziś jest właśnie rocznica jej śmierci.

ŻÓŁTKO I EIERWEISS.

— Panie Eierweiss, co to jest pantomina?

— Widzi pan, panie Żółtko to jest jak kilku ludzi rozmawia tak, jak ja z panem, tylko, ii maja zamknięte usta!

W SZKOLE.

Nauczyciel: — U starożytnych Słowian bałwany były bożkami. Czego chcesz Kręciołek?

— Aha, to i ja jestem bożkiem.

— Dlaczego?

— Bo tatuś na mnie inaczej nie woła: — Ty bałwanie.

NA SZOSIE.

Zatrzymuje się auto Kierowca zapytuje przechodnia:

— Panie, jak tu dojechać do Nędzowisk

— Ja... ja... jadź p., p... p... pan pro... pro... s... sto, bo... bo nim ja... ja... ja po... po... wiem p... p... pan tam b... b., b... ban... dz... dz... dzie.

— 60 —

Staś, jako odważniejszy, poszedł naprzód. Zosia zebrała w rączkę fałdy sukienki i szła za nim cichutko.

Pomalutku i ostrożnie przeszli tę samą drogę, którą przed chwilą przebył Janusz.

Chwilami lękali się własnej odwagi. Przystawali wtenczas i spoglądali naokół siebie z wahaniem, gotowi za najmniejszym szelestem uciec spiesznie.

Ostatecznie jednak zwyciężyła ciekawość nad obawą.

Przytem Staś czuł się opiekunem siostrzyczki, mężczyzną!

Zebrawszy całą odwagę, zaczął wstępować na ostatnie schody, wiodące na stryszek. Stanęli tam z bijącemi sercami.

Ale ojca nie było nigdzie widać. Ponieważ wszedłszy do komórki, zamknął drzwi za sobą, dzieci nie mogły wiedzieć, gdzie się podział.

Spoglądały na siebie pytająco i myślały już nad tem, czyby nie było lepiej zawrócić z powrotem, gdy usłyszały jakiś szelest.

Dochodził on z komórki, za której drzwiami zniknął Janusz.

Dzieci ogarnął przestrach. Lękając się by ich ojciec nie ujrzał, nie próbowały dostać się na schody ale uciekły do ciemnego kąta, który im się wydał najpewniejszem schronieniem.

Gdyby Janusz nie był tak bardzo pogrążony w swych myślach, byłby z pewnością dostrzegł w kącie dzieci, które drżały na całem ciele, jakby uszły dopiero co największego niebezpieczeństwa

— 57 —

Ja bowiem nie podeptałam tak jak pani praw innej istoty, nie wcisnęłam się na jej miejsce zapomocą kłamstwa i oszustwa!

Odchodzę teraz. Ale pani sama przywoła mnie niedługo do siebie. Ponieważ zaś odrzuciła pani moją przyjaźń, niech sobie pani jedno zapamięta: Im bardziej będzie pani szarpała więzy, w których ja panią trzymam, tem boleśniej wpiją się one w pani ciało!

Skinęła jej obojętnie głową i wyszła.

Sydonja została sama, blada i wzburzona

Czuła, że postąpiła nierozsądnie, dając się porwać nienawiści, jaką czuła dla Lili.

Dałaby tysiące za to, by mogła się uwolnić od znienawidzonej nieprzyjaciółki i Woleckiego.

To było jednak niemożliwe. Zaprawdę, szczęście, które osiągnęła, zapłaciła zbyt drogo upokorzeniami, na które ciągle była narażona.

Czy to było wogóle szczęście?

Zagryzła dolną wargę i zamyśliła się ponuro.

Została wprawdzie żoną Janusza i usunęła na zawsze rywalkę ze swej drogi. Czy zdobyła jednak serce Janusza? Czy nie była dla niego tak obcą, jak w pierwszym dniu ich poznania?

Nagle zbudziła się z zamyślenia.

Do ucha jej doszedł jakiś hałas, głuchy trzask, potem szelest szybkich kroków, po których dał się słyszeć płacz dziecka.

Zaczęła nadsłuchiwać.

To był głos Stasia. Cóż się tam znowu stało?

Wybiegła szybko z pokoju.

Pogrzeb królowej-matki holenderskiej

Z Hagi donoszą, że pogrzeb królowej-matki holenderskiej Emmy, będzie miał charakter rodzinny, jednakże spodziewany jest przyjazd wielu zagranicznych książąt spokrewnionych z holenderską rodziną panującą. Były cesarz Wilhelm nadesłał wspaniały wieniec z szarfą o barwach cesarskich, a jego żona Hermina weźmie udział w pogrzebie.

●

Nowa metoda wykrywania choroby raka

Z Rygi donoszą:

Donoszą z Leningradu, że tamtejszemu profesorowi Górewiczowi udało się odkryć nowy sposób djagnozy raka, pozwalający na odkrycie tej choroby o wiele łatwiej i szybciej, niż dotąd. Badając procesy chemiczne w tkankach przekonał się on, że procesy te są połączone z promieniowaniem i udało mu się uchwycić to promieniowanie na specjalnej fotografji. Zdaniem prof. Górewicza, zanik promieniowania jest równoznaczny z powstaniem lub rozszerzaniem się raka. Zastosowana w praktyce ta metoda wydała już podobno bardzo dobre rezultaty.

●

Sensacyjna skarga zakładów graficznych w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Sensacyjną skargę do władz złożyły stowarzyszenia zakładów graficznych w Warszawie, które skarżą, że wszystkie niemal zamówienia na druki państwowe otrzymuje tylko 6 drukarń dzienników sanacyjnych. Wszelkie przetargi odbywają się w postaci t. zw. przetargów zamkniętych, do których powoływane są jedynie te drukarnie, zaś wszystkie inne są wyraźnie bojkotowane. W skardze swej stowarzyszenia zakładów graficznych domagają się usunięcia tych stosunków.



I. J. G. H. Zasadnicza kwota wynosi 5.985,34 zł. Co do ewentualnej skargi, radzimy się zwrócić do adwokata.

Henryk Poznań. Należy podać, w którym miesiącu złożono wkłady.

„Poszkodowany". Pretensje Pana wynoszą 136.50 zł.

Inwalida. Mysłowice. Należy się zwrócić do starostwa, Wydz. Opieki Społ.

A. B. Szczakowa-Pieczyska. Jeżeli nie jest właścicielem nieruchomości, to nie.

Nr. 1900. 1) Należy się zgodzić. 2) Wnieść podanie, gdyż przysługuje wsparcie.

Nr. 193 a. Około 5%.

Pamiętaj o bezrobotnych



Jak zmienić usposobienie

— WSTYDLIWY WACEK T. Z SOSNOWCA. Jest rzeczą dowiedzioną, że nietylko kobiety, ale prawie wogóle wszyscy, bardziej **lubią mężczyzn wesołych, dowcipnych, jednem słowem mężczyzn do tańca i do różańca,** niż wstydliwych, nieśmiałych i mruków, nie bywających nigdzie, nie udzielających się nikomu i ograniczających się jedynie i wyłącznie do **pracy i siedzenia w domu.** Niewątpliwie też ukochaną Pańską zraziło prowadzenie tego rodzaju trybu życia. Jest ona przecież młoda i **chciałaby zaznać odrobinę uciech życia.**

Panie Wacku! Wiem, że trudno jest zmienić usposobienie i charakter szybko i radykalnie. Nie mniej jednak sam się Pan przyznaje, że **tak dalej być nie może,** że się **Pan truje itd.** Dlatego też czas wolny od zajęć **trzeba inaczej spędzać.** Każdemu człowiekowi potrzebne są rozrywki. Bez nich bowiem **życie nie daje zadowolenia, człowiek staje się nudny dla otoczenia, zgryźliwy i dokuczliwy.** A godziwych rozrywek jest tak dużo! Ma Pan do swej dyspozycji **kina, teatry, wycieczki, wieczorki towarzyskie** i wiele, wiele innych. Mając ku temu środki, może Pan sobie na te rozrywki pozwolić, oczywiście w miarę. Niewątpliwie **wpłynie to na zmianę Pańskiego usposobienia bardzo dodatnio** i wtedy ukochana inaczej będzie na Pana patrzyła. Tymczasem niech jej się Pan nie dziwi, bo zdaje Pan sobie sprawę, że dotychczas nie miał jej Pan czem zaimponować.

W sidłach cynicznego uwodziciela

— MAŁA DOLLY. Droga Pani! Dla człowieka kochanego można czasem popełnić głupstwo, można zrobić wiele, **nigdy jednak nie można robić za wiele,** tak, jak to Pani czyni. Jeżeli Pani jest temu człowiekowi tak bezgranicznie oddana, darzy go tak gorącem uczuciem, to **powinien on to umieć ocenić** i, jeżeli już nie odwzajemniać się, to przynajmniej **nie kpić sobie z Pani.** A robi on to zupełnie jawnie i zdaje się, jakgdyby mu to sprawiało niewysłowioną radość.

Droga Pani Dolly! Jeżeli ma Pani trochę siły, jeżeli chodzi Pani o przyszłość **— niech Pani natychmiast przerwie te schadzki.** On Pani wcale nie kocha, lecz wykorzystuje Panią dopóty, dopóki mu się Pani nie znudzi. Niech mi Pani jednak wierzy, że prędzej, niż się Pani spodziewa, **rzuci Panią, jak zużyty przedmiot.** Wtedy cierpiałaby Pani o wiele bardziej, gdyż niema nic bardziej przykrego i upokarzającego dla kobiety, jak **podeptanie jej uczuć i wzgardzenie jej miłością.** Jakiś czas będzie Pani cierpiała, ale wkrótce Pani to przeboleje i zapomni. Odzyska Pani spokój i zdrowie, które ten stan rzeczy bardzo podważa i może Pani zacząć inne, szczęśliwsze życie. Niech się Pani tylko opanuje, zbierze swe wszystkie siły i zdecyduje na ten krok.

* * *

— JANEK Z MIASTECZKA. Panie Jasku! Jakkolwiek to, co Pan czyni, jest **właściwe prawie wszystkim mężczyznom w Pańskim wieku,** to jednak jest do pewnego stopnia złem. Nie ma jednak żadnego powodu do robienia z tego wielkiej tragedji. To wkrótce minie. Jeżeli zaś chodzi o ową koleżankę, to jeśli ma Pan dostatecznie środki utrzymania, jeśli ją Pan kocha z wzajemnością, to **pobierzcie się i będziecie szczęśliwi.** W każdym bądź razie niech się Pan zbytnio nie przejmuje, bo **istotnego powodu do tego niema.**

Ir.—ski



Żona prezydenta Stanów Zjednoczonych Mrs. Franklin D. Roosevelt zwiedza kolonje-wyspy, rozsiane po archipelagu zachodnio-indyjskim, wszędzie witana owacyjnie przez ludność tubylczą. Rycina jest zdjęciem z pobytu „Pierwszej Lady" Ameryki na wyspie Św. Krzyża. Po obu stronach p. Roosevelt kroczą gubernator Pearson i radca kolonjalny Golden.

TU WYCIĄĆ!

— 58 —

ROZDZIAŁ XLII.

DZIECIĘCE ŁZY.

Staś i Zosia ze zdumieniem spoglądali z kącika, w którym się ukryli, na ojca, gdy ten przechodził obok nich.

Byliby najchętniej pobiegli do niego. Ponieważ jednak uciekli pokryjomu z pod opieki bony i nie mieli dlatego czystego sumienia, woleli się zachować cichutko.

Ciekawość ich została jednak pobudzona.

Gdzie tatuś szedł? I dlaczego był taki smutny?

Pytanie to interesowało szczególnie Stasia, jako starszego.

Ale i Zosia zauważyła smutek w twarzy tatusia.

Malcy widzieli i słyszeli wiele, czego dzieci w ich wieku nie powinny widzieć, ani słyszeć. I jak zwykle w takim wypadku, odpokutowali za to częścią swej dziecięcej radości, stali się wcześnie poważnymi i myślącymi!

Najpierw historja z mamusią.

Od chwili, w której dzieci ujrzały swoją kochaną mamusię w sukniach pokojówki Klary, myśli ich ciągle były nią zajęte.

Nie zapomniały też wcale o obrazie i jego nagłem zniknięciu.

Chociaż w obecności Sydonji, której się ogromnie lękały, nie wspominały zupełnie o mamusi — za to, gdy byli sami, tem więcej o niej mówili.

Dlaczego znowu od nich odeszła? Gdzie była teraz? Powiedziała przecież, że powróci do nich. Dlaczego nie przychodziła? Czy nie wiedziała o tem, że dzieci bardzo tęsknią za nią?

— 59 —

Czy może nie byli grzeczni? Przecież każdego wieczora modlili się za mamusię — pocichutku naturalnie. Tak urządzili między sobą, żeby nowa mama nie gniewała się na nich.

Ta nowa mama była wogóle źródłem zmartwień dla dzieci. Nie była przecież ich mamusią i dziecięcy ich rozum nie mógł zrozumieć tego, jak ojciec mógł przebywać ciągle w jej towarzystwie i czynić zawsze to, czego żądała.

— Wiesz Zosiu, zdaje mi się, że ona jest czarownicą — rzekł raz Staś do Zosi. — Ona ma z pewnością jaki śpierścień czarodziejski. To tym pierścieniem ona zrobiła to, że mamusia musiała iść z domu i że tatuś jest zawsze taki smutny.

Zosia potakiwała braciszkowi i oboje spoglądali z trwogą na pierścień ze wspaniałym rubinem, który Janusz podarował Sydonji i który wedle ich mniemania był powodem całego ich nieszczęścia.

— Trzebaby go jej zabrać, gdy będzie spała! — rzekł raz Staś. — Wtenczas nie będzie miała żadnej mocy, wtenczas wróci nasza mamusia, a tatuś będzie znowu wesoły.

A potem ona wskoczy do sadzawki w parku i będzie miała taki ogoń rybi!

Podczas tego opowiadania oczy Stasia rozszerzyły się wzruszeniem, a siostrzyczkę jego przebiegł dreszcz.

Od owego czasu spoglądała ona czasami na brzeg sukni Sydonji, sądząc, że zobaczy tam może ogon rybi.

Gdy ojciec zniknął im z oczu, opuścili swe ukrycie.

Humor

W SĄDZIE.

Sędzia: — Jeśli jeszcze raz ktokolwiek z obecnych na sali rzuci jakiś okrzyk, każę go natychmiast wyprowadzić z sali.

Oskarżony: — Hop! Hop! Hurra! Tralala!

PRZY OKIENKU POCZTOWEM NA WSI.

— Nalepiła pani za dużo znaczków pocztowych na tej przesyłce. Na te odległość wystarczyłaby połowa.

— O, Jezu, to paczka pójdzie teraz dalej?

USŁYSZAŁ.

— Wie pan, ostatnio słuch mi się poprawił.

— No?

— Wczoraj słyszę stukanie w okno, otwieram a to facet z naprzeciwka ta z dynamitem, wyleciała w powietrze.

INTELIGENCJA W PIKUTKOWIE.

— Pozwoli pani, że się jej przedstawię. Jestem Mickiewicz.

— Ach, co za szczęście. Ja przecież pański „Pana Tadeusza" czytałam już, kiedy miałam osiem lat.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Regulamin X wiosennego biegu na przełaj

o nagrodę wędrowną Redakcji „Polonji"

X Wiosenny Bieg na przełaj o nagrody wędrowne „Polonji" odbędzie się 15 kwietnia 1934 roku w Katowicach w trzech oddzielnych grupach, mianowicie: grupa A — na trasie około 5.000 m., grupa B — na trasie około 2.000 m., grupa C — na trasie około 1.200 m.

Udział w biegu mogą brać wszyscy bez wyjątku obywatele Państwa Polskiego, którzy ukończyli 15 rok życia.

W grupie A mogą startować tylko zawodnicy, którzy ukończyli 18 lat życia.

W grupie B mogą startować wszyscy zawodnicy, urodzeni od 31 12. 1917 r. włącznie.

W grupie C mogą startować zawodniczki, które ukończyły 17 rok życia.

Trasy biegów będą urządzone w okolicy parku Kościuszki i oznaczone chorągiewkami, każda odmiennym kolorem.

Początek biegu o godz. 12 wpołudnie.

Start i meta na boisku K. S. „Pogoń". Biegi odbędą się według regulaminu przepisów PZLA.

NAGRODY INDYWIDUALNE WĘDROWNE.

W grupie A. Pierwszy zawodnik, który przerwie taśmę, otrzyma **nagrodę wędrowną Wyd. „Polonji"** i p u h a r. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem z kolei lub pięciokrotnem poza koleją zdobyciu.

Prócz wyżej wymienionej nagrody na tych samych warunkach otrzyma **II nagrodę wędrowną — prezesa senatora Wojciecha Korfantego — pierwszy mijający metę zawodnik ze Śląska.**

Dalsze nagrody wędrowne na tych samych warunkach otrzymają:

Pierwszy Sokół — nagroda jubilera p. Smoczyka z Katowic.

Pierwszy czynny piłkarz — **nagroda Śl. O. Z. P. N. w Katowicach.**

Pierwszy z Stow. Młodz. Polskiej — nagroda red. sportowej „Polonji".

Pierwszy czynny bokser — nagroda firmy „Sport" w Katowicach.

W grupie B. Pierwszy przerywający taśmę zawodnik otrzyma **nagrodę wędrowną b. dyr. Czesława Wieniawy - Chmielewskiego.**

W grupie C. Pierwsza zawodniczka, przerywająca taśmę, otrzyma drugą nagrodę wędrowną „Polonii".

Nagrody wędrowne indywidualne — specjalne — zdobywa ten zawodnik, sklasyfikowany na **pierwszem miejscu z pomiędzy 30 w obu grupach A i B. Musi jednak startować w biegu pod nazwą klubu lub stowarzyszenia przeznaczonej nagrody wędrownej.** W razie równych miejsc decyduje los.

NAGRODY DRUŻYNOWE WĘDROWNE.

Drużynowa nagrodę wędrowną Wyd. „Polonji" zdobywa to towarzystwo (klub), które w ogólnej klasyfikacji 3 grup zdobędzie największą ilość punktów.

W grupie A i B zostanie sklasyfikowanych pierwszych 30 **mijających metę. Pierwszy zawodnik otrzyma 30 pkt., drugi — 29, trzeci 28 itd. punktów.**

W grupie C zostanie sklasyfikowanych **pierwszych 20 zawodniczek,** mijających metę. Pierwsza zawodniczka otrzyma 20 pkt., druga — 19 itd. pkt.

NAGRODY INDYWIDUALNE.

W grupie A, B i C dla zawodników od 1 — 10 przewidywane są żetony. Zgłoszenia wraz ze startowem od zawodnika lub zawodniczki, zgłoszonej w Śl. O. Z. L. A. 20 gr., zaś niestowarzyszonych 40 gr., należy nadsyłać pod adresem **S. O. Z. L. A., Katowice, ul Pocztowa 11, skrytka pocztowa 63.** Termin zgłoszenia upływa 29 kwietnia o godz. 12. Zgłoszenia bez startowego nie będą brane w rachubę. Startowe można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Badania lekarskie zawodników odbywać się będą w dniu startu o godz. 10 w restauracji Noglika w parku Kościuszki. **Zawodnicy bez badania lekarskiego nie będą dopuszczeni do biegu.** Po zbadaniu lekarskiem wydane zostaną zawodnikom numery startowe za **kaucją 50 gr. i pokwitowaniem.** Wydanie numerów nastąpi na miejscu. Zwrot kaucji nastąpi po oddaniu numerów.

Obowiązuje kostium lekko - atletyczny i pantofle.

Po biegach i zestawieniu klasyfikacji odbędzie się rozdanie nagród.

Na dwa tygodnie przed terminem biegu wszystkie nagrody wędrowne winny być dostarczone do Biura Zawodów: Katowice, ul. Sobieskiego 11, „Polonia".

Ostateczne prawo interpretacji niniejszego regulaminu, jak również i rozstrzygnięcie wszelkich sprzeczności w toku rozgrywania zawodów w tym biegu, zastrzeżone jest dla zarządu Śl. O. Z. L. A.

Zarząd Śl. O. Z. L. A. Rojek, — sekr. mp. **Kowalówka** — prezes, red. **Karaś** — za komitet redakcyjny.

Mistrzostwa szermiercze w Warszawie

Dziewięciodniowe zmagania najwybitniejszych kling Europy

W dniach 20—29 czerwca odbędą się w Warszawie po raz pierwszy w Polsce szermiercze mistrzostwa Europy, które zgromadzą na planszy najwybitniejsze klingi. Dokładny program zawodów ustalono następująco:

20 czerwca zespołowy turniej na florety pań i panów Tytułu mistrza Europy bronią Węgry i Włochy.

21 czerwca: eliminacja w indywidualnym florecie panów. Tu tytułu broni włoch Guaragna.

22 czerwca: eliminacje indywidualne w florecie pań. Tytułu mistrzowskiego broni angielka Neligan. Jednocześnie rozegrane będą finały indywidualne we florecie panów.

23 czerwca: finały indywidualne floretu pań i zespołowy turniej w szpadzie. Tytułu mistrza Europy broni zespół Włoch.

24 czerwca: finały drużynowe w szpadzie panów.

26 czerwca: eliminacje indywidualne w szpadzie panów. Tytuł mistrza broni francuz Bouchard.

27 czerwca: finał indywidualny w szpadzie i turniej drużynowy w szabli panów. Mistrzowskiego tytułu broni drużyna Węgier.

28 czerwca: finał drużynowy w szabli.

29 czerwca: indywidualne rozgrywki w szabli panów. Mistrzostwo w roku ubiegłym zdobył Kabos (Węgry).

Mistrzostwa Polski w piłce rowerowej

Zarząd Śląskiego Zw. Kol. komunikuje, że mistrzostwa Polski w Piłce Rowerowej, rejach i jeździe sztucznej odbędą się dnia 1 kwietnia w pierwsze **św. Wielkiej Nocy.** Ćwierć finały odbędą się o godz. 14, finały o **godz. 18 w sali Katol. Domu Związk. w Król. Hucie, ul. Wolności 47.**

Udział Klubów w powyższych zawodach należy zgłosić do dnia 29 bm., pod adresem: Alfred Słota, Król. Huta, ul. Ligota Górnicza. Nr. 53, lub telefonicznie pod Nr. 41-881.

Nagrody za reje i jazdę sztuczną ofiaruje organizator **W. F. i P. W.**

Drobne wiadomości sportowe

— Wzorując się na zespole zawodowych tenisistów, występujących p. n. „cyrku Tildena", w najbliższych dniach powstać ma w Paryżu trupa ping-pongistów p. n. „cyrku Barny". Trupa ta zgromadzić ma elitę specjalistów w tej gałęzi sportu. W skład trupy wejść ma m. in. były mistrz Polski w tenisie stołowym, lwowianin Erlich. Trupa podjąć ma wkrótce tournee po całej Europie.

— **Mistrz Berlina** — Victoria 89 przyjeżdża na 2 mecze w czasie świąt Wielkiejnocy do Poznania. Przeciwnikiem berlińczyków w oba dni będzie Warta.

Sport na Śląsku

HARCERSKIE ZAWODY PING-PONGOWE W BRZEZINACH ŚL.

25 bm. rozegrano zawody ping-pongowe pomiędzy drużyną II. męską z Bytomia (Śląsk Opolski) i I. męską z Brzezin. Zwyciężyli goście w stosunku 6:1. Trzeba zaznaczyć, że gra gości stała na wysokim poziomie i Brzeziny doznały nauczki, jak należy przygotowywać się do gry ping-pongowej.

R. K. BORKI — R. K. S. NAPRZÓD ROZDZIEŃ 1:3

Gra bardzo ładna i prowadzona w bardzo szybkiem tempie. Mimo, że R. K. S. Borki wystawił najsilniejszy skład, nie udało mu się pokonać rutynowanej i lepiej grającej drużynie gości, która przewyższała gospodarzy na każdej pozycji. Bramki zdobyli Bekier 1, Adamus 1. Najładniejszą bramkę zdobył Sznura, ustalając wynik dnia.

Rezerwa R. K. S. Naprzód pokonał R. K. S. Borki 3:1. Junjorzy R. K. S. Naprzód — R. K. S. Borki 3:1.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

TABELA MISTRZOSTW KL. A ZAGŁĘBIA

Po ostatnich rozgrywkach, stan mistrzostw przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	st. br.
C. K. S.	9	15	23:12
Zagłębie	9	12	28:13
Policyjny	8	12	17:9
Zagłębianka	9	11	17:15
Ruch	8	8	14:21
Brynica	8	6	14:21
Unja	7	5	12:13
Sarmacja	8	5	16:16
Solvay	8	5	8:16
Hakoah	8	5	7:20

Jak widać, C. K. S. prowadzi bezapelacyjnie i jeżeli drużyna utrzyma nadal swoją formę, zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza.

Polska A. — Polska B.

(J. L.) Zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacją **Polski A. i Polski B.** odbędą się **28 bm. (środa)** na boisku K. S. Cracovia o **godz. 15,15.** Na zawodach tych kapitan związkowy p. Kałuża ustali skład reprezentacyjnej drużyny przeciwko Czechosłowacji, z którą Polska rozegra zawody w dniu 15 kwietnia br. jako rewanż z cyklu gier o mistrzostwo świata.

Ustalony zespół reprezentacyjny rozegra spotkanie z **„Wackerem" w środę lub czwartek po świętach Wielkanocnych.**

Sport w Małopolsce

PREZYDJUM KOKS. PODDAŁO SIĘ DO DYMISJI.

(J. L.) W związku z nieporozumieniami w łonie zarządu Krakowskiego Okr. Kolegjum Sędziów, długoletni prezes tegoż p. Rutkowski i sekretarz Jachowicz złożyli swe mandaty.

KRAKÓW POSIADA JUŻ PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI DYSCYPLINARNEJ.

(J. L.) Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w porozumieniu z zarządem Krak. Okr. Kolegjum Sędziów, wyznaczył przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej dla spraw sędziowskich, którym wybrano dr. Stefana Bartynowskiego, prezesa Sądu Pracy w Krakowie.

ZAWODY STRZELECKIE W. K. S. WAWEL W KRAKOWIE.

(J. L.) **W czasie od 12—17 bm. odbyły** się zawody strzeleckie zorganizowane przez W. K. S. Wawel na strzelnicy małokalibrowej. Wyniki powyższych zawodów przedstawiają się następująco:

I. konkurencja: 1) dr. Bunsch Karol, 2) Pikulski Zdzisław, 3) Heyduk Bronisław. **II. konkurencja:** 1) dr. Bunsch Karol, 2) dr. Kolkiewicz Z., 3) Czachajowski Br. **III. konkurencja:** 1) mjr. Kołodziejczyk Fr., 2) plut. Towparz W., 3) post. Czosnek. **III. konkurencja dla pań:** 1) Strycharska, 2) Brożkowa, 3) Bobakowa. **IV. konkurencja:** 1) Pankow Mikołaj, 2) Heyduk Bron., 3) dr. Bunsch Karol. **V. konkurencja:** 1) Szymus Leon, 2) Kossówna Jadwiga, 3) Krokosz Karol. **VI. konkurencja:** 1) dr. Bunsch Karol, 2) Grochal Józef, 3) Heyduk Bronisław. **VII. konkurencja:** 1) dr. Bunsch Karol, 2) Pankow Mikołaj, 3) Heyduk Bronisław.

Polscy pięściarze na mistrzostwach Europy

Reprezentacja, która nie budzi zaufania ◆ ◆ ◆ ◆ ◆

Międzynarodowe indywidualne zawody pięściarskie o mistrzostwo Europy, które odbędą się w Budapeszcie w dniach 16 — 15 kwietnia br., zostały dotychczas obsadzone przez Niemcy, Włochy i Rumunję, które wysyłają komplet zawodników, to jest reprezentują wszystkie wagi, następnie przez Węgry — 6 bokserów, Szwecję, Norwegję — po 4 i Łotwę — jednego. Pozatem wpłynęło zgłoszenie ze strony Anglji, która jednak nie podała liczby uczestników. Organizatorzy liczą jeszcze na zgłoszenia ze strony Polski, Czechosłowacji, Danji, Finlandji i Irlandji.

Stanowisko Czechosłowacji nie jest jeszcze ostatecznie znane. Unja boksersko - amatorska Czechosłowacji opublikowała ostatnio coprawda, iż do mistrzostw nie przystąpi, lecz stanowisko to spotkało się z niezwykle ostrą krytyką sportowej prasy czeskiej, która takie postępowanie nazywa poprostu tchórzostwem. Możliwe więc, że pod naciskiem opinji publicznej czeski związek bokserski zmieni jeszcze swe stanowisko.

Co się tyczy udziału Polski to, jak już donosiliśmy, zarząd PZB. wystosował do związku bokserskiego Węgier pismo, w którem zastrzegał się przeciwko wyjazdowi drużyny na wypadek gdyby mistrzostwa te wydzierżawione były zawodowemu impresarjo.

W tych dniach jednak zarząd PZB. otrzymał wiadomość od związku węgierskiego, iż organizacja zawodów nie została oddana prywatnej osobie i że zgodnie z regulaminem FIB., związek węgierski sam organizuje mistrzostwa, wobec czego projektowany w ramach tych zawodów mecz międzypaństwowy Polska — Węgry w dniu 18 kwietnia dojdzie do skutku.

W kołach pięściarskich Poznania mówi się o przypuszczalnym składzie polskiej reprezentacji, który ma wyglądać następująco:

Jarząbek, Rotholc albo Rogalski, Forlański lub Kajnar, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki albo Chmielewski, Antczak i Piłat.

Skład ten zapewne wystąpi i przeciwko Niemcom. Niestety, nie może on budzić zaufania. Istnieją bardzo poważne zastrzeżenia i to nie w jednym punkcie.

Nawet w Poznaniu przyznają, iż Rotholc jest w obecnej chwili znacznie lepszy od Czortka, który odniósł nad nim zupełnie przypadkowe zwycięstwo. Tę opinję potwierdzają prawie wszyscy świadkowie mistrzostw bokserskich. Rotholc zaprezentował się wspaniale w meczu międzymiastowym Łódź — Warszawa.

Należałoby również koniecznie zarządzić eliminację pomiędzy Rogalskim a Rudzkim. Ślązak ostatnio przeszedł do wagi lżejszej z pewnością jest lepszy od Rogalskiego.

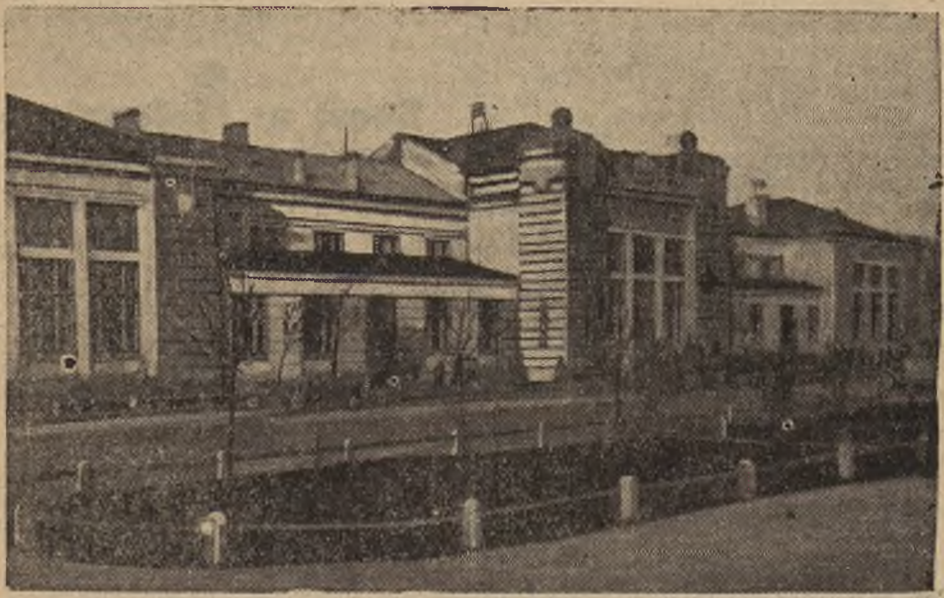
Musimy następnie zakwestjonować i wstawienie Majchrzyckiego. Świetny technik i taktyk poznański w momencie reprezentowania barw Polski nazewnątrz ustępuje niewątpliwie rasowym talentom łodzianina Chmielewskiego, który na dodatek posiada jeszcze wspaniały cios nockautowy. Wreszcie istniały tendencje w PZB., ażeby drogą eliminacji Seweryniak — Kolonko, ustalić obsadę wagi półśredniej. Kwestjonowanie osoby Seweryniaka, bezkonkurencyjnego w chwili obecnej w Polsce, zakrawa poprostu na kpiny. Seweryniak dziś przewyższa wszystkich o głowę. Panowie z PZB. sklecili projekt bardzo ubogi i ich subjektywna ocena musi ulec poważnym zmianom.

Wreszcie nie do pomyślenia jest przystąpienie Polski do tak poważnych spotkań, jak mecz z Węgrami i Niemcami bez odpowiedniego przygotowania drużyny. Należałoby zorganizować dla naszych pięściarzy obóz kondycyjny, w którym mieliby oni możność skrystalizowania swej formy, aby bez obawy mogli przystąpić do tak ciężkich spotkań. Tylko, że obóz ten musi być zorganizowany na nieco innych zasadach, niż obóz przeddortmundzki. Obóz taki musi być parexcellence obozem kondycyjnym, a nie... głodowym. Dotychczas niestety, w Poznaniu o tem jeszcze nie pomyślano. Oby boks polski nie musiał za to gorzko odpokutować.

ZAWIERCIE — MIASTO NĘDZY

Tragiczne położenie bezrobotnych

Zawiercie jest miastem, które pod względem zubożenia mieszkańców spowodowanego długotrwałym kryzysem jest **pierwszem miastem bezrobotnych w Polsce.** Na ogólną bowiem liczbę **32,900 mieszkańców** — Miejski Komitet Funduszu Pracy utrzymuje ze swych funduszów według statystyki miesiąca bieżącego **11.249 osób.** Wydawane bezrobotnym deputaty, wartości 4 zł. miesięcznie na osobę — **nie zaspakajają nawet najprymitywniejszych potrzeb człowieka** — wystarczają zaledwie na okres dwutygodniowy.

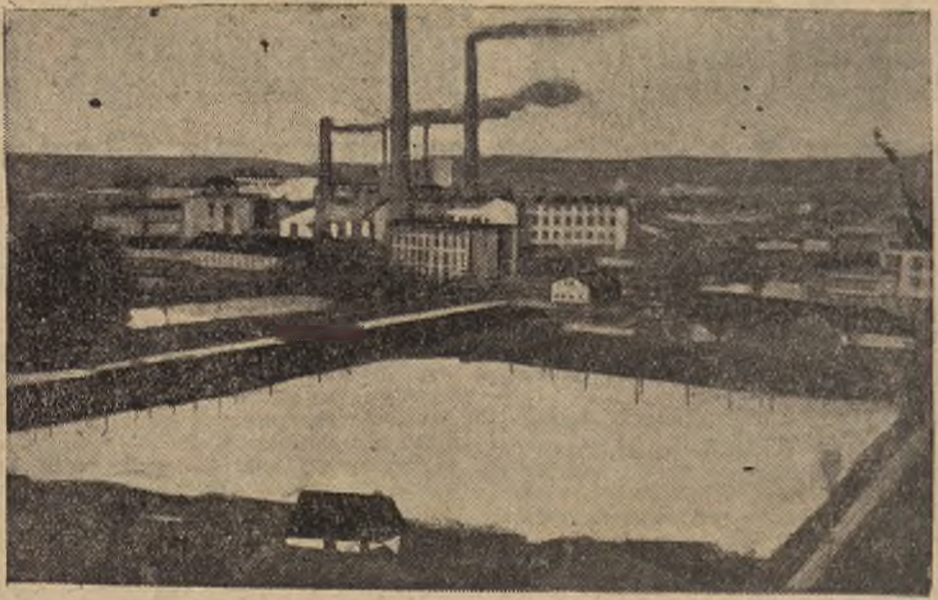


Dworzec kolejowy w Zawierciu

Ciężkie czasy i warunki, w jakich żyją ci nieszczęśliwi bezrobotni skłaniają ich do wynajdywania **różnych dróg**, prowadzących do walki **o minimum egzystencji życia.** Wydawany węgiel z Komitetu w ilości od 1 do półtora korca w zależności od wielkości rodziny, nie wystarcza przy najdalej posuniętej oszczędności rodzinie bezrobotnego na przeciąg miesiąca czasu. To też nie należy się dziwić, że w ostatnich kilku latach bezrobotni **wykarczowali okoliczne lasy** do tego stopnia, że przedstawiają one tylko **imitacje lasu.** Młode, zdrowe drzewa padają pod ciosami siekier bezrobotnych i idą na opał. Na wzór utartego zwyczaju w Zagłębiu Dąbrowskiem również i tutaj przystąpiono do kopania „bieda-szybów" na terenach starych kopalń. Bezrobotni wydobywają węgiel dla własnych potrzeb. Kopią szybiki bez żadnych urządzeń, stąd też narażeni są niejednokrotnie na **niebezpieczeństwo utraty życia.**

Los wszystkich mieszkańców tego miasta bezrobotnych — jest ściśle związany z losem **największego zakładu przemysłowo-włókienniczego Towarzystwa Akc. „Zawiercie".**

Rok 1926, 1927 był dla tej fabryki punktem kulminacyjnym — zatrudniano wówczas **6.000 robotników na dwie zmiany, pracując przez sześć dni w tygodniu. Obecnie zatrudnia się niespełna tysiąc robotników z płacą przeciętną od 4 do 5 zł.** dziennie. Sezon tak zwany wiosenny w tym zakładzie **już się kończy,** — co będzie dalej? Ostatnio w Zawierciu lansowano pogłoski o mającem nastąpić uruchomieniu na szerszą skalę tego zakładu. Niestety! — po sprawdzeniu w Dyrekcji okazało się, że są **to tylko pogłoski niczem nieuzasadnione.** Czyż naprawdę niema żadnych środków, które przyczyniłyby się do puszczenia w ruch zastawionych maszyn tej **„matki"** Zawiercia?

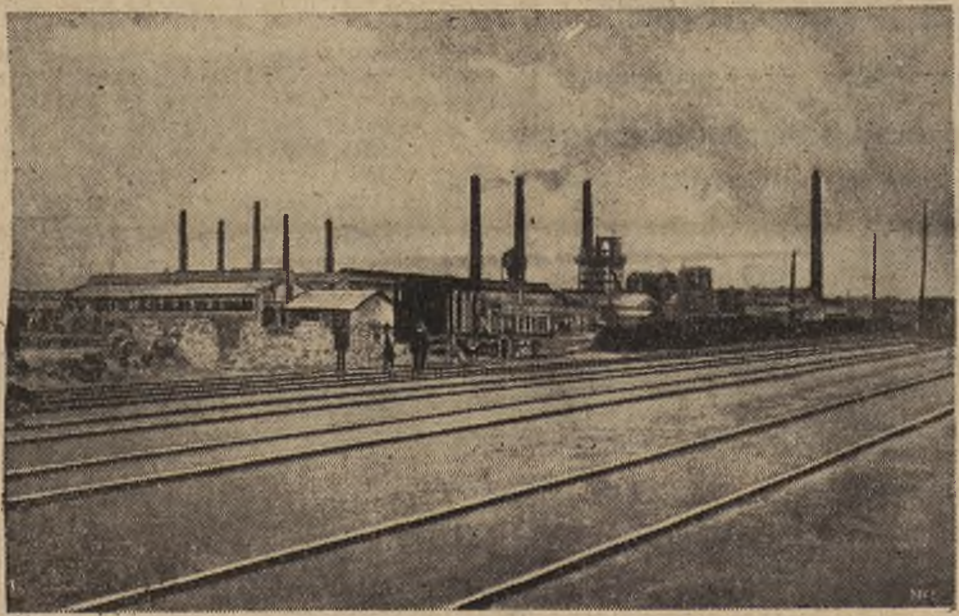


Widok na fabrykę „Tow. Akc. Zawiercie"

Suchotniczy żywot fabryki

Drugim zkolei objektem fabrycznym jest **Tow. Sosnow. Fabryk Rur i Żelaza w Zawierciu.**

Jeszcze w 1929 roku w czasie swego rozwoju fabryka zatrudniała **tysiąc sześćset robotników, zarabiających od 200 do 300 złotych miesięcznie,** — dziś uruchomiony jest tylko **jeden z licznych oddziałów** lemieszownia, w którym znajduje pracę sezonową do kwietnia roku bieżącego **zaledwie 80-ciu robotników z wynagrodzenim około 5 zł. dziennie.** Również tutaj są nikłe nadzieje co do uruchomienia fabryki.



Fabryka Huldczyńskiego w Zawierciu

Wśród wielu wspaniałych gmachów, jakie posiada miasto Zawiercie, najbardziej okazale przedstawia się dworzec kolejowy.

Zbudowany jeszcze za „lepszych" czasów, według nowoczesnych wymogów technicznych — estetycznym swym wyglądem budzi wśród przejezdnych ogromne zainteresowanie. Lecz i tutaj kryzys wyrył swoje piętno; jeszcze w sezonie letnim 1933 r. istniał **bufet dla wygody podróżnych.** Obecnie skutkiem ogromnych podatków został przez właściciela **zlikwidowany.** Smutny naprawdę widok dla podróżnego przedstawia duża sala w porze nocnej oświetlona **jedną małą lampką.** Ten wygląd, to jakby wstęp **do żywego obrazu nędzy, która szerzy się w Zawierciu.**

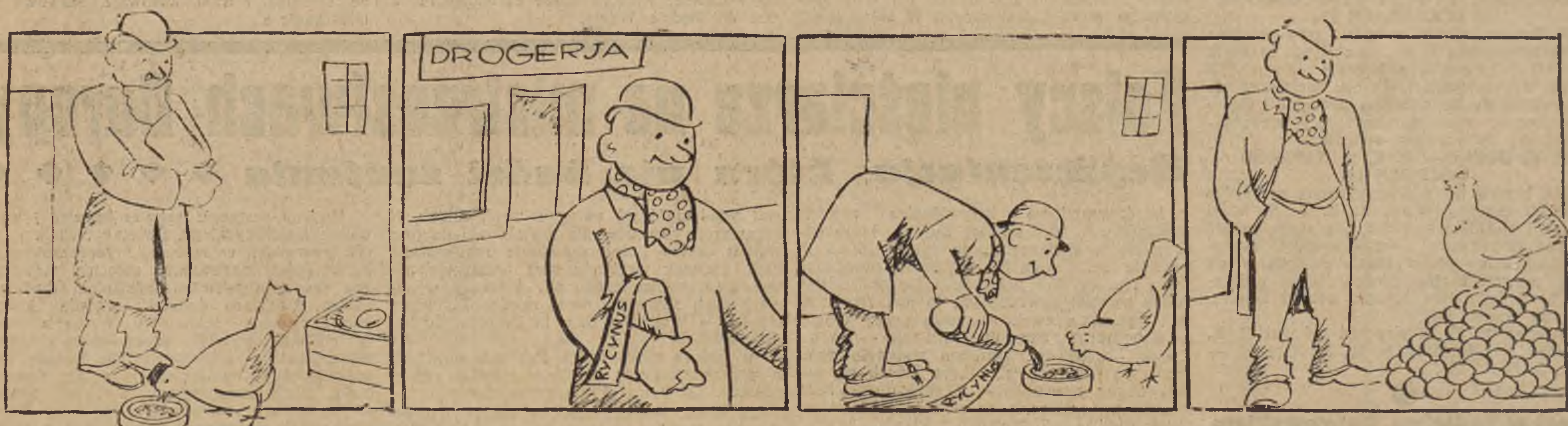
Tych, co jeszcze mają co na siebie włożyć i tych, których choroby nie trawią, spotkać można wystających po całych dniach na głównej ulicy 3-go Maja, **przygnębionych, apatycznych, z beznadziejnym smutkiem w oczach, zapatrzonych ponuro przed siebie i zadających sobie pytanie — co będzie dalej? Czy już nigdy nie zaświta lepsze jutro?**

Chleba i pracy

Treścią codziennej modlitwy, wydobywającej się z piersi rzesz głodujących bezrobotnych, jest prośba — **Chleba i pracy daj nam Panie!**

Istotnie tylko te dwa czynniki mogą w Zawierciu przywrócić radość życia — nieszczęśliwcom - bezrobotnym. **(H. U.)**

Przygody bezrobotnego Froncka



Kura jaj nieść nie chce wcale i, choć Froncek ją futruje, ta wciąż tylko w gnieździe siedzi i bez przerwy pogdakuje.

Froncek więc się zastanowił i domyślił się przyczyny, to też poszedł do drogerji i kupił butlę... rycyny.

Potem z tym skutecznym płynem udał się wprost do kurnika i nalał go swej pupilce prawieże pół talerzyka.

Gdy nazajutrz poszedł zajrzeć, czy się co nie stało kurze, zauważył ją siedzącą na jaj świeżych wielkiej górze..

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.